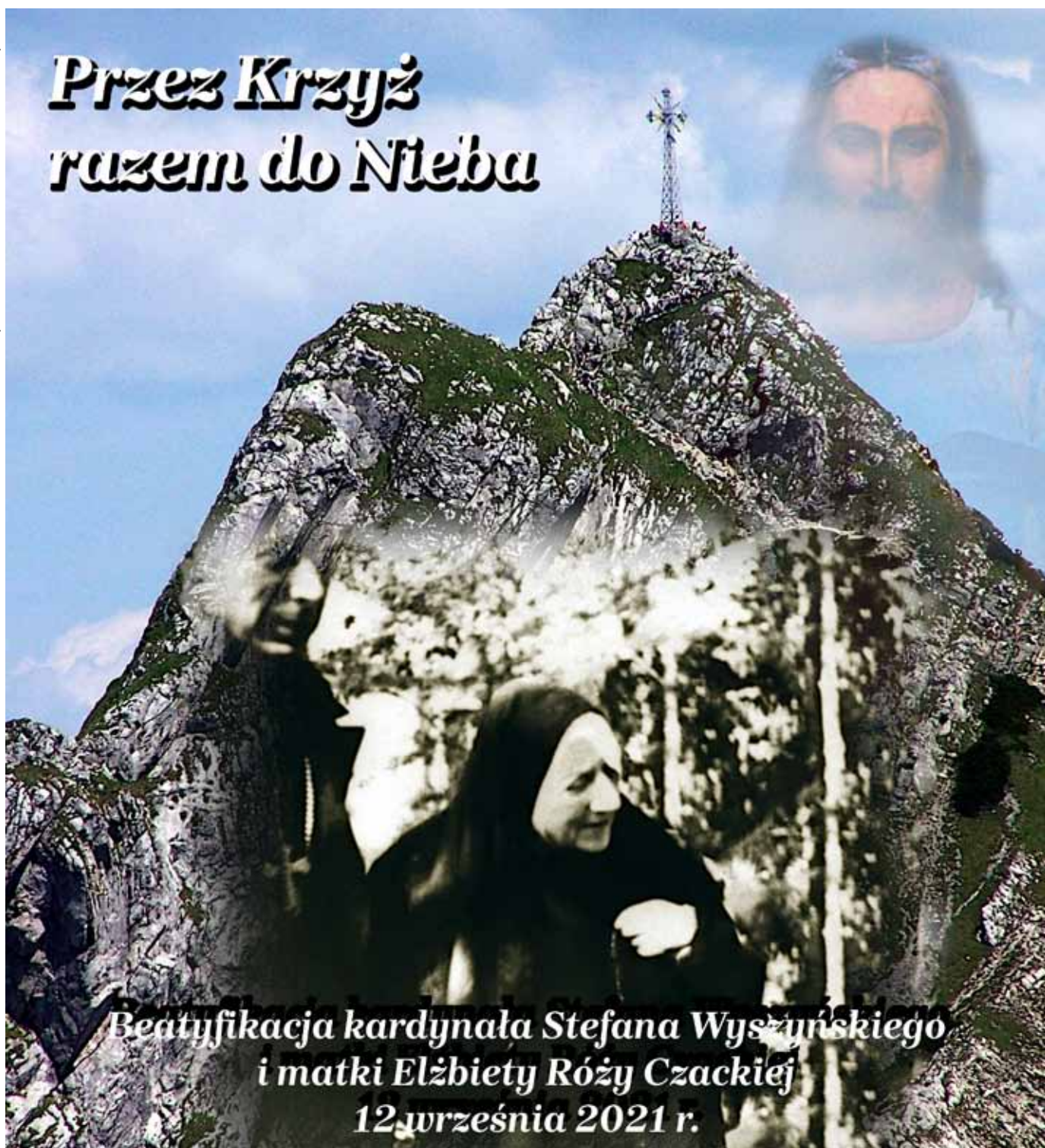




PARAFIA NA SADACH



NR 56 • ROK ŚWIĘTEJ RODZINY • 100-LECIE LEGIONU MARYI • LITURGICZNA SŁUŻBA OŁTARZA •
• MODLITWA RÓŻAŃCOWA • 50-LECIE PARKU „SADY ŻOLIBORSKIE” • ADWENT I WIGILIA 2021 •
PARAFIA ŚW. JANA KANTEGO W WARSZAWIE



ŚWIĘTA I UROCZYSTOŚCI W NASZEJ PARAFII

1 września – 24 grudnia 2021 r.

Kalendarium przygotowane według stanu
na 3 sierpnia 2021 r.

Ze względu na stan epidemii, sytuacja może ulec zmianie.
Aktualne informacje będą podawane w ogłoszeniach
i na stronie internetowej parafii.

W każdy poniedziałek o godz. 18.00 w kościele Nowenna
do św. Józefa, Patrona roku.

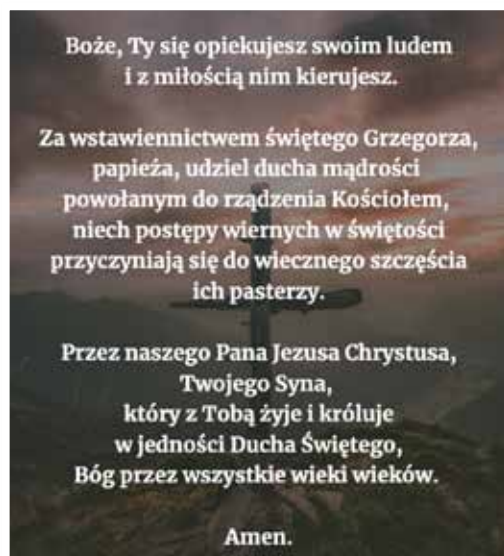
Wrzesień

1 września – środa, 82. rocznica wybuchu II wojny światowej.

Msza św. za poległych w obronie Ojczyzny w latach 1939-1945 o godz. 8.00.

3 września – piątek, liturgiczne wspomnienie św. Grzegorza Wielkiego, Papieża i doktora Kościoła.

Imieniny proboszcza naszej parafii ks. dr. Grzegorza Ostrowskiego.



Modlitwa za wstawiennictwem
św. Grzegorza Wielkiego



Francisco Goya
Św. Grzegorz Wielki

5 września – Niedziela, Msza św. dziękczynna w 50. rocznicę
powstania Parku „Sady Żoliborskie”, za jego założycieli, inicjatorów
i budowniczych o godz. 11.00.

7 września – wtorek, Msza św. dziękczynna i uroczyste zakończenie
Nowenny w 100. rocznicę powstania Legionu Maryi o godz. 10.00.

**8 września – środa, Święto Narodzenia Najświętszej Maryi Panny
(Matki Bożej Siewnej).**

9 września – czwartek,
34. rocznica śmierci ks. Teofila Boguckiego, pierwszego proboszcza
naszej parafii (1952-1974). Msza św. za jego duszę o godz. 6.30.

**12 września – Niedziela, beatyfikacja prymasa kardynała Stefana
Wyszyńskiego i matki Elżbiety Róży Czackiej.**

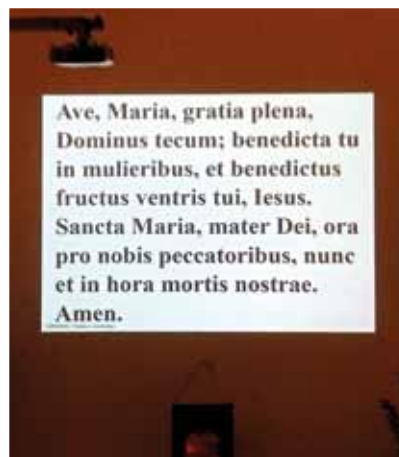
Msza św. za poległych powstańców warszawskich w sierpniu
i wrześniu 1944 roku o godz. 11.00.

13 września – poniedziałek, Adoracja Parafialna.

14 września – wtorek, Święto Podwyższenia Krzyża.

Październik

Nabożeństwa Różańcowe
codziennie o godz. 17.45.



fol. Anna Laszuk

Zdrowaś Maryjo w wersji łacińskiej

**2 października – sobota,
wspomnienie Świętych
Aniołów Stróżów.**

4 października – poniedziałek, liturgiczne wspomnienie św. Franciszka z Asyżu.
Imieniny papieża Franciszka.
Modlitwa w intencji Jego
Świątobliwości w trakcie Nabożeństwa Różańcowego.

**7 października – czwartek,
Święto Matki Bożej Różańcowej.**

**13 października – środa,
Adoracja Parafialna.**

**17 października – 28. Niedziela Zwykła,
XXI Dzień Papieski.**

**19 października – wtorek,
liturgiczne wspomnienie
bł. ks. Jerzego Popiełuszki,
kapłana i męczennika.**

**20 października – środa,
Uroczystość św. Jana Kantego,
Patrona naszej Parafii.
ODPUST PARAFIALNY.**
Msza św. odpustowa o godz.
18.30.

24 października – 29. Niedziela Zwykła, Dzień Misyjny.

**22 października – piątek,
liturgiczne wspomnienie
św. Jana Pawła II, Papieża.**

Listopad

fot. Anna Laszuk



Dekoracja kościoła 1 listopada 2020 r. autorstwa s. Łucji

**1 listopada – poniedziałek,
Uroczystość Wszystkich Świętych.**

Msze św. jak w niedzielę. Po Mszy św. o godz. 18.30 procesja żałobna i modlitwy za zmarłych (wypominki).

**2 listopada – wtorek, Dzień Zaduszny.
Wspomnienie Wszystkich Wiernych Zmarłych.**

Po Mszy św. o godz. 9.00 i 18.30 procesja żałobna i wypominki.

**11 listopada – czwartek, Narodowe
Święto Niepodległości (1918) – 103.
rocznica odzyskania niepodległości.**

Msza św. za Ojczyznę o godz. 18.30.

**13 listopada – sobota, Adoracja
Parafialna.**

**21 listopada – Niedziela, Uroczystość
Jezusa Chrystusa, Króla
Wszelchświata.**

**28 listopada – I Niedziela Adwentu.
Roraty – Msza św. ku czci Matki
Bożej codziennie o godz. 6.30
(oprócz niedziel).**



fot. Maciej Loretz

Świeca roratnia

Grudzień

**8 grudnia – środa, Uroczystość
Niepokalanego Poczęcia
Najświętszej Maryi Panny.**

Msze św. o godz. 6.30, 7.00, 8.00, 9.00 i 18.30.

W godz. 12.00 - 13.00 GODZINA
ŁASKI dla całego świata (w kościele).



https://pustyniaserca.wordpress.com/

*Wniebowzięcie Najświętszej
Maryi Panny*

**12 - 15 grudnia – Rekolekcje
Adwentowe.**

**13 grudnia – poniedziałek,
Adoracja Parafialna.**

**24 grudnia – piątek, Wigilia Bożego
Narodzenia 2021.**

Msze św. tylko w godzinach
rannych.

Pismo Parafii św. Jana Kantego w Warszawie, ul. Krasińskiego 31 A, 01-784 Warszawa, tel. 22 663 34 67

Wspólnie z Autorami gazetę zredagowali społecznie:

Barbara Kowalczyk, Marek Kowalski, Anna Laszuk, Grażyna Tierentiew, s. M. Bernarda Konieczna CR.

Wydanie sponsorowane

Gazeta w Internecie: <http://jankanty.waw.pl/gazetka-parafia-na-sadach/>

Opieka duchowa: Proboszcz ks. dr Grzegorz Ostrowski

Wydawnictwo Bonum, ul. Łąkowa 58, 05-402 Otwock



Rok Świętej Rodziny i jej misjonarze

Nic nie zdoła w takim stopniu utwierdzić naszej wiary, umocnić naszej nadziei i ogarnąć miłością naszych serc jak kult Świętej Rodziny.

ks. J. Berthier

W pierwszą niedzielę po Bożym Narodzeniu Kościół Katolicki obchodzi **Niedzielę Świętej Rodziny**. Święto to ustanowił 4 listopada 1684 r., początkowo w Kanadzie, bp François Montmorency-Laval za aprobatą papieża Aleksandra VII. Na stałe do liturgii wprowadzono je za pontyfikatu papieża Leona XIII, który je zatwierdził 20 listopada 1890 r. i w swoich pismach zachęcał wiernych do naśladowania Świętej Rodziny. Leon XIII był też pierwszym papieżem, który wskazał na małżeństwo jako miejsce uświęcenia, nadrabiając wielowiekowy brak spojrzenia na rodzinę jako na miejsce postępu duchowego i służby w Kościele. Wskazywał też dobrodziejstwa, jakich można oczekiwać dzięki pobożności i związkom ze Świętą Rodziną: postęp w miłosierdziu, świętość obyczajów, atmosfera pobożności. Warto przypomnieć, że był on również autorem tekstów liturgicznych i hymnów kościelnych, przeznaczonych na ten dzień. Papież Benedykt XV w 1921 roku rozszerzył święto Świętej Rodziny na cały Kościół.



Sługa Boży ks. Jan Berthier



Pomnik Św. Rodziny w Górze Klasztornej

27 grudnia 2020 r. w to właśnie święto papież Franciszek, podczas modlitwy Anioł Pański, zapowiedział ogłoszenie specjalnego roku poświęconego rodzinie. Rok ten rozpoczął się 19 marca 2021 r., w liturgiczne święto św. Józefa, Patrona roku, a zakończy się 22 czerwca 2022 r. w czasie X Światowego Spotkania Rodzin w Rzymie.

Wiele rodzin, szczególnie teraz, gdy dużo z nich przeżywa kryzys, szuka wzoru, według którego mogłoby budować i przeżywać swoje rodzinne życie. Dla nas, wierzących, Święta Rodzina jest wzorem, gdyż była silna Bogiem i w pełni Mu ufała. Maryja i Józef troszczyli się o siebie wzajemnie i wychowywali dziecko, Jezusa, w atmosferze głębokiej wiary, jednocześnie też troszczyli się o innych. Święta Rodzina nie wiązała swego szczęścia z bogactwem, codziennymi wygodami czy przemijającą chwałą. W podobny sposób powinna postępować współ-

czesna rodzina chrześcijańska. Jest to zadanie możliwe do wykonania, gdy przy korzystaniu z dóbr światowych towarzyszyć będzie świadomość, że poza nimi istnieją dobra wyższego rzędu, które nie podlegają utracie. Należą do nich Boża Łaska i cnoty członków Rodziny z Nazaretu. One stanowią prawdziwe źródło szczęścia dla człowieka.

Wielkim nabożeństwem do Świętej Rodziny, a także pragnieniem zachęcenia wszystkich ludzi do naśladowania Jej cnót, był Sługa Boży ks. **Jan Berthier**. Uważał, że to najdoskonalszy sposób odnowy religijno-moralnej rodziny, a poprzez nią i społeczeństwa. Urodził się 24 lutego 1840 r. w Chatonnay, na południu Francji, w wiejskiej chrześcijańskiej rodzinie. Już jako dziecko zapragnął być księdzem i w wieku 13 lat wstąpił do Niższego Seminarium Duchownego w La Côte-Saint-André, a cztery lata później do Wyższego Seminarium Duchownego w Grenoble. Jako kleryk odbył z kolegami pieszą pielgrzymkę na górę w La Salette, gdzie **19 września 1846 r.** dwójgu dzieciom: **Melanii Calvat i Maksyminowi Giraud**, ukazała się płacząca Matka Boża. W swoim orędziu mówiła o częstym nieposłuszeństwie ludzi wobec Boga, lekceważeniu Kościoła, sakramentów i zapraszała do odnowy modlitwy i oparcia życia na Jezusie Chrystusie. Tu odżyło w młodym Janku wspomnienie babci, która opowiadała mu o tym objawieniu. Zauroczony tym miejscem i tworzącą się wspólnotą zakonną, wrócił tam po roku, już jako diakon, by w 1862 roku wstąpić do nowicjatu powstałego Zgromadzenia Misjonarzy Matki Bożej z La Salette (OO. Saletynów). Jeszcze w tym samym roku otrzymał święcenia kapłańskie.

Mimo słabego zdrowia spędził w La Salette prawie 40 lat, by w tym sanktuarium służyć pielgrzymom, pisać kronikę wydarzeń i wydawać publikacje o objawieniu Matki Bożej. Wykazał też niezwykłą aktywność duszpasterską i zyskał sławę jako gorliwy misjonarz ludowy o wielkiej sile przekonywania

w wygłaszanych rekolekcjach w wielu diecezjach Francji. W latach 1865–1907 napisał 44 książki oraz opublikował szereg artykułów w czasopismach katolickich. Wydał podręcznik i rozprawy naukowe dla duchowieństwa oraz liczne książki dla rodzin chrześcijańskich. W czasie swojej pracy misjonarskiej zauważył problem powołań ludzi, którym z różnych powodów odmawiano przyjęcia do seminarium. Ponieważ nic nie mógł w tych kwestiach uczynić w zakonie saletyńów, podjął decyzję o założeniu nowego instytutu. Jako wzór życia podał mu Świętą Rodzinę z Nazaretu, a Matkę Bożą Saletyńską uczynił Patronką nowego zgromadzenia. Papież Leon XIII był zachwycony projektem, gdyż rozumiał wielki brak księży, polecił go więc szybko zrealizować. 28 września 1895 r. powstało w holenderskim Grave **Zgromadzenie Misjonarzy Świętej Rodziny** (MSF), a kilka lat później odbyły się święcenia pierwszych trzech diakonów nowego Zgromadzenia.

Dla propagowania tematyki misji, rodzin i powołań ks. Berthier dał początek czasopismu *Posłaniec Świętej Rodziny*. Zmarł 16 października 1908 r., a od 1995 roku ciało jego spoczywa na górze La Salette, ukochanym przez niego miejscu. Pracowite życie zakonnika, misjonarza-rekolekcjonisty, autora wielu książek naukowych i popularnych, a przede wszystkim założyciela nowej wspólnoty zakonnej, uwieńczone zostaje wspaniałą nagrodą – Misjonarze Świętej Rodziny nieprzerwanie głoszą Słowo Boże w 15 prowincjach zakonnych na wszystkich kontynentach świata (m. in. w Austrii, Kanadzie, Niemczech, Norwegii, Papui-Nowej Gwinei, Włoszech, Białorusi, Czechach). Otaczając duszpasterską opieką rodziny, ukazują im Świętą Rodzinę z Nazaretu jako wzór zawierzenia Bogu i troski o drugiego człowieka. 16 grudnia 1950 r. rozpoczął się proces beatyfikacyjny założyciela Zgromadzenia, zaś 19 maja 2018 r. Ojciec Święty Franciszek podpisał dekret o heroicności cnót ks. Jana Berthiera.

W tym roku, 26 lutego, minęło sto lat, odkąd Misjonarze Świętej Rodziny posługują w Polsce. Pierwszym z nich był ksiądz **Antoni Kuczera MSF** (1883–1958), założyciel Polskiej Prowincji Zgromadzenia Misjonarzy Świętej Rodziny. Pierwsze domy zakonne powstały w **Wieluniu i Kazimierzu Biskupim**, a dwa lata później w **Górcie Klasztornej**. Obecnie polska prowincja MSF posiada 19 domów zakonnych, m. in. w Bąblinie, Ciechocinku, Gliwicach, Poznaniu, Rzeszowie, Szczytnie, Otwocku-Świrdze, Złotowie oraz Wielkim Kłinczu k. Kościerzyny, i liczy blisko tysiąc członków.

Kiedy 23 kwietnia 1923 r. Misjonarze Świętej Rodziny objęli kościół i klasztor w Górcie Klasztornej, na ziemi krajeńskiej, miejsce to było już znane, gdyż to tutaj w 1079 roku objawiła się pasterzowi Matka Boża z Dzieciątkiem na ręku. Przeszło sto lat po przyjęciu chrztu, Polska borykała się z wciąż obecnymi pozostałościami kultu pogańskiego. Potrzebna była pomoc Maryi w jego przewyciężeniu i umocnieniu chrześcijaństwa. Do tego miejsca zaczęli pielgrzymować okoliczni mieszkańcy, a za sprawą modlitwy przed cudownym obrazem Matki Bożej Góreckiej i wody tryskającej z pobliskiego źródła chorzy doznawali licznych uzdrowień. Górka stała się najstarszym sanktuarium maryjnym w Polsce. Na przestrzeni lat przeciwnicy Boga i kultu maryjnego w naszej Ojczyźnie wielokrotnie starali się wymazać to miejsce i pierwsze ślady kultu Maryi i wiary z pamięci Polaków. Tak było w okresie reformacji, w czasie najazdu Szwedów, w czasach zaborów, czy też podczas II wojny światowej, kiedy to w Górcie stworzono obóz zagłady dla duchowieństwa i okolicznych mieszkańców. W nocy z 11 na 12 listopada 1939 r. zamordowano tam 48 księży i zakonników. Trzydziestu trzech z nich, m. in. **Jan Górny, Bolesław Wysocki, Edmund Kałas, Wincenty Tomasz, Jan Ossowski, Brunon Prudel, Piotr Zawada, bracia: Alfons, Wacław, Konrad Wilemscy**, zostało włączonych do procesu beatyfikacyjnego II i III grupy Męczenników Polskich z okresu II wojny światowej. Ich pamięci poświęcone jest mauzoleum, stojące przy wejściu do bazyliki.

Przez wszystkie lata istnienia Zgromadzenia Misjonarzy Świętej Rodziny, księża i bracia zakonnicy starają się wypełniać duchowy testament ks. Jana Berthiera: troszczyć się o powierzone sobie rodziny, stać na straży świętości życia, uczyć prawdziwej i żarliwej wiary i dbać, by nie zabrakło kolejnych naśladowców Jana Berthiera. Realizują swój charyzmat poprzez pracę duszpasterską i specjalistyczną wśród rodzin w parafiach, diecezjach i w ośrodkach rekolekcyjnych, m. in. poprzez głoszenie rekolekcji i misji parafialnych, a także innych form umacniających więź z Bogiem i relacje rodzinne.

Członkowie naszej parafialnej Wspólnoty Różańcowej w ciągu ostatnich lat kilkakrotnie pielgrzymowali do Górki Klasztornej (por. *PnS* nr 50). Mamy nadzieję, że będzie jeszcze możliwość odwiedzić Matkę Bożą Górecką i Misjonarzy Świętej Rodziny, którzy według słów ks. Jana Berthiera pokazują, że to rodzina tworzy człowieka i społeczeństwo.

*Grażyna Tierentiew na podstawie
Posłaniec Świętej Rodziny z lat 2015–2020.*

Jubileusz 100 lat Legionu Maryi

W *Parafii na Sadach* (nr 55) zamieściliśmy zapowiedź jubileuszu 100-lecia Legionu Maryi (LM), przypadającego w dniu 7 września 2021 r. Jubileusz będzie obchodzony na całym świecie, gdyż Legion jest międzynarodowym stowarzyszeniem katolickim ludzi świeckich i działa w ponad 170 krajach, a obecnie liczy 9 mln członków. LM w Polsce sukcesywnie realizuje różne inicjatywy, które mają uczcić jubileusz.

Jednym z najważniejszych zamierzeń, już zrealizowanych, był program „Rozmowy niedokończone”, transmitowany w TV Trwam i Radiu Maryja 9 lutego br. Rozmowy prowadzone były na tematy maryjne i legionowe, z udziałem ks. prof. Janusza Węgrzeckiego, ogólnokrajowego kierownika duchowego LM, i s. Elżbiety Moczulskiej, prezydenta Regii (Rady Najwyższej LM) pw. Matki Bożej Gietrzwałdzkiej w Lublinie. Relację z przebiegu „Rozmów...” zamieszczono w biuletynie LM, wydanym przez Komicjum Mater Misericordiae w Warszawie i Regię Lubelską¹. W „Rozmowach...” poruszano takie tematy jak: początki i duchowość Legionu, jego charyzmat; cel i zadania oraz charakterystyczne symbole LM; jak można zostać legionistą; na czym polega przybliżanie kapłana ludziom; czym się zasłużyli kandydaci LM na ołtarze oraz co jest najtrudniejsze we wspólnocie LM. Były również pytania i świadectwa od słuchaczy.

W tymże biuletynie zamieszczono też obszerną informację o aktualnym stanie organizacyjnym rad legionowych w Polsce: regii, komicjów, kurii, prezydiów i ich liczebność oraz artykuł dotyczący historii powstania LM w Polsce, zawartej we wspomnieniach s. Klary (Claire Connolly) z Irlandii – apostołki Legionu w Polsce. Aktualnie w Polsce Legion Maryi działa w 30 diecezjach, 628 parafiach, liczba członków czynnych wynosi 5765, a pomocniczych (wspierających) – 16 869 osób. Warszawskie Komicjum – Stegny przygotowało piękny plakat na 100-lecie LM dla podległych kurii i prezydiów.

Kuria Żoliborska LM podjęła 9-miesięczną Nowennę zainicjowaną przez Komicjum w Katowicach, raz w miesiącu od 7 lutego do 7 września 2021 r. Nasze Prezydium Matki Bożej Królowej Różańca Świętego uczestniczy w niej i odmawia Litanię do Najświętszego Imienia Jezus, Modlitwy Tessery i część Różańca Świętego oraz odczytuje Syntezę Maryjną, a ksiądz opiekun duchowy prowadzi rozważania. Nowenna odprawiana jest w kil-

ku intencjach: podziękowanie za łaski otrzymane od Boga przez Maryję w ciągu 100 lat istnienia LM, przeproszenie za łaski w tym czasie zmarnowane oraz prośba o odrodzenie LM w kraju i na świecie.

Kalendarium dalszych uroczystości dla uczczenia jubileuszu 100-lecia LM będzie obejmowało:

- 5 września – Msza św. radiowa LM w bazylice Św. Krzyża o godz. 9.00 pod przewodnictwem bp. Romana Marcinkowskiego, która będzie transmitowana w programie I Polskiego Radia;
- 8 października – Msza św. dziękczynna za 100 lat istnienia LM o godz. 19.00 w Archikatedrze Warszawskiej z udziałem bp. Michała Janochy;
- w dniach 10-11 września – Ogólnopolska Pielgrzymka LM na Jasną Górę, czuwanie nocne i Msza św. na szczycie.

Ponadto Kuria Żoliborska LM pw. MB Łaskawej organizuje:

- 7 września o godz. 10.00 wspólne odmówienie przez prezydium Nowenny i Mszę św. dziękczynną w kościele św. Jana Kantego z krótkim słowem o założycielu LM Franku Duffie;
- 7 października Mszę św. na zakończenie Nowenny w kościele św. Wojciecha.

Zaplanowano również pielgrzymkę do Sanktuarium w Gietrzwałdzie i do Szymonowa – miejsca spoczynku Anatola Kaszczuka, założyciela LM w Polsce. Wszystkie zamierzenia i działania, podjęte dla uczczenia jubileuszu 100. rocznicy powstania LM, mają na celu podziękowanie Bogu i Matce Bożej za założenie LM, będącego Jej armią do zwalczania zła na świecie i ratowania dusz dla Jezusa – naszego Zbawiciela.

Legion Maryi jest dziełem Boga i Bóg chciał, aby Maryja była bardziej znana, kochana i czczona przez ludzi. Matka Boża sama tworzy swoją armię, sama wybiera, kogo chce do swojego Legionu i każdego prowadzi jego własną drogą. Tak było w przypadku wymienionych wyżej założycieli Legionu Maryi: Franka Duffa i Anatola Kaszczuka. Różne były ich drogi, obaj żyli i dorastali w odmiennych warunkach, obaj jednak zostali zaproszeni przez Matkę Bożą do zapoznania się z małą książeczką św. Ludwika Marii Grignion de Montfort – *Traktatem o prawdziwym nabożeństwie do NMP*, który był inspiracją do tworzenia wspólnot legionowych oraz do oddania się w niewolę Maryi. To Matce Bożej Niepokalanej, naszej przewodniczce, zawdzięczamy, że dzieło trwa i rozwija się na całym świecie, a życie założycieli zasługuje na wyniesienie na ołtarze.

¹ Z życia Legionu Maryi w Polsce, Biuletyn Legionu Maryi, nr 1/85, str. 40.

Droga życia Franka Duffa do Maryi

Frank Duff żył w latach 1889-1980. Urodził się w Dublinie (Irlandia), w rodzinie średniozamożnej, jego rodzice byli wykształconymi urzędnikami państwowymi. Frank otrzymał staranne wykształcenie, znał kilka języków. Po maturze, mając 19 lat zaczął pracować jako urzędnik w Ministerstwie Finansów. Przez kolegę z pracy trafił do Stowarzyszenia św. Wincentego à Paulo, dzięki któremu poznał środowisko dublińskiej biedoty i marginesu społecznego, któremu stowarzyszenie udzielało pomocy. Frank włączył się w jego działalność. Dzięki Wincentemu à Paulo doznał wielkiego przebudzenia, w jego umyśle utrwaliły się słowa Jezusa: „Cokolwiek uczynicie jednemu z tych braci moich najmniejszych – Mnieście uczynili” (Mt 25,40), które stanowiły podstawę duchowości wincenciańskiej.

Był pod wielkim wpływem duchowości stowarzyszenia, zrodziła się w nim wielka wrażliwość na potrzeby ludzi o najniższym statusie materialnym i społecznym. Chodził na spotkania, na których modlono się i zdawano sprawozdania z prac apostołskich i odwiedzin w szpitalu. Na spotkaniu 7 września 1921 r. jedna z kobiet wpadła na pomysł, by na stole urządzić ołtarz. Ustawiono na nim statuettę Matki Bożej Niepokalanego Poczęcia, dwa wazony z kwiatami i dwie zapalone świece. Cel spotkania był prosty, było ono – ze swymi modlitwami, przemyśleniami i dokładnie określonym zakresem prac – narodzinami Legionu Maryi². Po tym spotkaniu zaczęło przybywać wielu nowych członków, powstawały kolejne grupy legionowe w Irlandii i zaczęto je rozpowszechniać w innych krajach na wszystkich kontynentach, dokąd posyłano legionistów – tak jak prorokował jego założyciel. Duff pozostawał w kontakcie ze wszystkimi rozsianymi po świecie nowopowstałymi grupami, zapoznawał się ze sprawozdaniami, protokołami i problemami. Rok po założeniu Legionu, w 1922 roku otwarto pierwszy dom dla samotnych kobiet w Dublinie, w 1927 roku dom dla bezdomnych i biednych mężczyzn, a w następnych latach domy dla bezdomnych i niezamężnych matek i dziewcząt.

W latach 1927-1928 powstawały już oddziały Legionu poza Dublinem i w innych krajach, na

wszystkich kontynentach. Rozwój następował pod kuratelą F. Duffa, który stał się pionierem apostolatu świeckich na niespotykaną skalę.

Na początku LM miał pragnienie niesienia pomocy alkoholikom, chorym, upadłym moralnie, odrzuconym przez społeczeństwo, aby pomóc im wrócić do godnego życia, zapewnić ludzkie warunki bytowania, pocieszać samotnych i opuszczonych. Wiedza, jaką posiadał Frank Duff z *Traktatu o prawdziwym nabożeństwie do NMP* i z książki Józefa de Concilio *Poznanie Maryi*, była wystarczająca do znalezienia Maryi oraz poznania jej wielkości i roli, jaką wyznaczył jej Bóg oraz do ukształtowania jego duchowości maryjnej. Wiedzę swoją dzielił się z innymi, prowadził intensywną formację członków legionowych, których wysyłał na różne kontynenty. Edel Quinn udał się do Afryki, zaś Alfie Lambe do Ameryki Południowej, i tam zakładali wspólnoty legionowe. Taką samą formację prze-



Frank Duff

szedł również u F. Duffa Anatol Kaszczuk, którego wysłał do Polski z taką samą misją.

Modlimy się o beatyfikację Franka Duffa, Edel Quinn i Alfie Lambe.

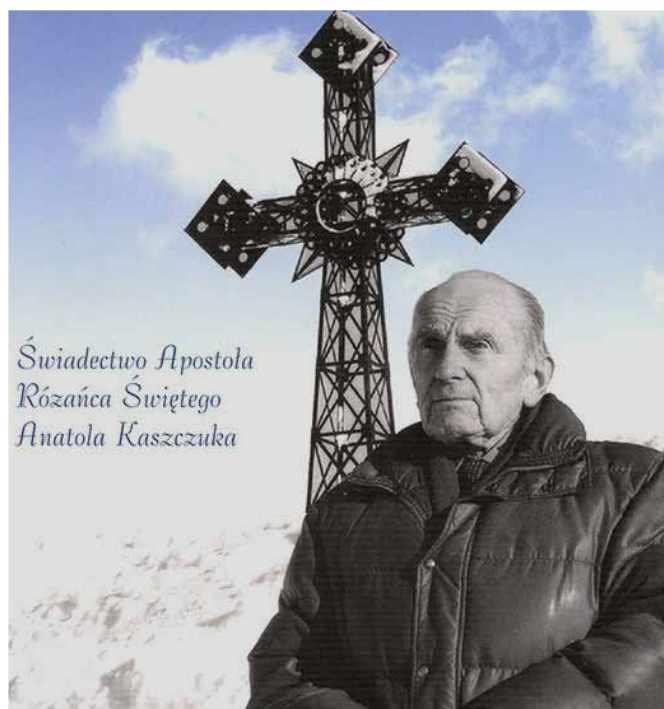
Droga życia Anatola Kaszczuka do Maryi

Anatol Kaszczuk żył w latach 1912-2005, w trudnych czasach totalitaryzmu niemieckiego i rosyjskiego. Urodził się na Syberii, gdzie jego ojciec pracował jako leśniczy do 1921 roku. Następnie mieszkał w Nowych Święcianach na Białorusi, 80 km od Wilna. Tutaj Anatol zdał maturę, odbył służbę wojskową i ukończył Podchorążówkę Rezerwy Artyleryjskiej, następnie podjął studia w Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie. W 1939 roku, będąc na praktyce, został wezwany do stawienia się w I Pułku Artylerii w Wilnie. Stamtąd trafił do Kozielska i innych obozów, wstąpił do tworzącego się wojska polskiego i z Armią Andersa udało mu się przez Bliski Wschód powrócić do Europy i osiąść w Szkocji. Wtedy podjął decyzję o przeniesieniu się z wojska lądowego do lotnictwa i wyjechał na szkolenie do Kanady. Będąc na szkoleniu pilotów zastanawiał się nad skutkami wojny w Polsce, zadawał sobie pytanie, dlaczego Matka Boża nie uratowała tylu ludzi, którzy zginęli w czasie wojny i w Powstaniu Warszawskim.

² M. A. Lichtenstein SOCif, *Frank Duff*, Katowice 1997, s. 24.

Uświadomił sobie również, w jaki sposób on wychodził zwycięsko z różnych niebezpiecznych sytuacji. I zdał sobie sprawę, że to Matka Boża opiekowała się nim od dziecka. Aby to zrozumieć, za radą kanadyjskiego księdza zaczął szukać odpowiedzi w Orędziu Fatimskim. Realizując powołanie, skończył formację legionową u Franka Duffa i oddał się na służbę Maryi jako Jej niewolnik.

Zaczął się nowy okres w jego życiu, odkrycie Orędzia Fatimskiego było dla Anatola inspiracją do szerzenia również kultu Chrystusa Eucharystycznego; powtarzał modlitwę Anioła z Fatimy do dzieci: „O mój Boże, wierzę w Ciebie, uwielbiam Ciebie, Kocham Ciebie”. Nauczył się odmawiania tajemnic Różańca świętego, praktykował pierwsze soboty miesiąca, poznał moc Cudownego medalika i rozdawał go nie tylko w kraju, organizował Jerycha Różańcowe i Kongresy Różańcowe na kilku kontynentach i Nieustanny Różaniec Rodzin, zakładał pierwsze wspólnoty legionowe już w 1948 roku.



Anatol Kaszczuk

Droga Anatola do Maryi ma swój początek już w dzieciństwie. Gdy miał trzy lata, zachorował na dwie choroby zakaźne. Lekarz stwierdził, że nie może mu pomóc i powiedział matce, aby go ratowała w sposób macierzyński. Matka zaniosiła go do cerkwi, położyła przed ikoną Matki Bożej i powiedziała: „Twój jest i rób z nim co chcesz”, a nazajutrz, w Wielką Sobotę Anatol już biegał. Mówi o tym we wspomnieniach z dzieciństwa zatytułowanych „W jaki sposób Matka Boża ratowała mnie z różnych wielkich niebezpieczeństw”.

O tym, że Anatol był dzieckiem Maryi, świadczy też inne wydarzenie z 1948 roku, które sam opisuje.

„Było to w Tyńcu. O. Benedyktyni zaprosili mnie, abym mówił o Legionie Maryi. Była to pierwsza sobota miesiąca; podczas 15 min. rozmyślania oczyma duszy zobaczyłem Tróję Przenajświętszą. Bóg Ojciec ogarniał ramionami Syna wiszącego na Krzyżu (dawał Swego Syna na zbawienie świata). Duch Święty znajdował się na przebitym Sercu Pana Jezusa, z którego wychodziły promienie białe i czerwone. W tych promieniach pod Krzyżem stała Maryja Niepokalana (taka jak na Cudownym Medaliku). Jej aureola z 12 gwiazd była przedłużeniem skrzydeł gołębiczy wyobrażającej Ducha Świętego. Matka Boża miała rozłożone ręce. Z jej obu dłoni wychodziły promienie białe i czerwone na przemian. Stała na głowie węża, który opasywał kulę ziemską. Niżej klęczeli święty Jan i Maria Magdalena – przedstawiciele ludzi czystych i oczyszczonych. Dowiedziałem się w duchu, że taki obraz ma być namalowany. Zapytałem w duchu, dlaczego promień czerwony – krew, znowu rozdziela się w dłoni Maryi na czerwony i biały, i dlaczego promień biały – woda, także rozdziela się na czerwony i biały. Odpowiedź była taka: „Bo ja w każdej chwili wyjednuję dla was łaskę pojednania – promień biały i łaski miłości Boga i bliźniego – krew, promień czerwony”. Świadcstwo kończy słowami: „Kontemplujcie ten obraz i radujcie się. Wypraszaście łaskę ogłoszenia dogmatu Maryi Wszechpośredniczki Łask”³. Dar ten skrywał przez całe życie, dopiero 15 sierpnia 2004 r. otrzymał łaskę ujawnienia tego daru, którym jest obraz Matki Bożej Wszechpośredniczki Łask.

Ewa Hanter, autorka książki o Anatolu Kaszczuku, tak charakteryzuje jego osobowość: „Świecki Apostoł, niewolnik Matki Bożej, Anatol Kaszczuk obdarowany został przez Nią łaską zrozumienia potęgi Różańca Świętego. Był założycielem Legionu Maryi w Polsce, twórcą Nieustannych Różańców Papieskich tzw. Oblęgów Jerycha oraz Kongresów Różańcowych, które organizował na różnych kontynentach. Jego niezwykle życie jest znakiem, że nie ma takiego problemu osobistego ani rangi światowej, którego nie dałoby się rozwiązać przez Różaniec.”.

Maryjo, Matko i Królowo nasza, my, Twój legioniści zawierzamy Ci. Bądź naszą przewodniczką, abyśmy mogli kontynuować dzieła założycieli Twojego Legionu.

Zenona Ożugowska

³ E. Hanter, *Różaniec uratuje Ciebie i świat*, Szczecinek 2007.

Radosna służba

Mają od kilku do kilkudziesięciu lat. Przychodzą na Mszę św. nie tylko od święta, ale również w dni powszednie. Liturgiczna Służba Ołtarza w parafii św. Jana Kantego to grupa zawsze chętna i gotowa do służenia Jezusowi.

W soborowej Konstytucji o Liturgii (KL) oraz w posoborowych dokumentach odnowy liturgicznej znajduje się wiele wzmianek o funkcjach spełnianych w liturgii przez ludzi świeckich. Dokumenty mówią o celu i charakterze tej posługi, określają warunki, jakie należy postawić tym, którym funkcje liturgiczne zostaną powierzone oraz podkreślają konieczność odpowiedniego przygotowania do podjęcia tego zaszczytnego zadania.

Szczególne znaczenie w określeniu zadań powierzonych służbie liturgicznej mają dwa artykuły Konstytucji o Liturgii: „28. W odprawianiu liturgii każdy spełniający swą funkcję, czy to duchowny, czy świecki, powinien czynić tylko to i wszystko to, co należy do niego z natury rzeczy i na mocy przepisów liturgicznych. 29. Ministranci, lektorzy, komentatorzy i członkowie chóru również spełniają prawdziwą funkcję liturgiczną. Niech więc wykonują swój urząd z tak szczerą pobożnością i dokładnością, jak to przystoi wzniosłej posłudze i odpowiada słusznym wymaganiom Ludu Bożego. Należy więc starannie wychować te osoby w duchu liturgii oraz przygotować do odpowiedniego i zgodnego z przepisami wykonywania przypadających każdemu czynności”.

Boża i ludzka pełnia

Zgromadzenie liturgiczne jest urzeczywistnieniem Kościoła i jego objawieniem. Jest w nim obecny niewidzialny Bóg, pod osłoną znaków dokonuje się zbawcze dzieło Jezusa Chrystusa, w zebranej wspólnotcie i w poszczególnych wiernych mieszka Duch Święty. Jest także widzialna strona Kościoła. Powinna być obecna w całym swym bogactwie duchowym i zewnętrznym. Boża pełnia przywołuje ludzką pełnię. Znak objawiający Boże bogactwo powinien być „pełny”.

Pierwsze spojrzenie na czynności posługujących przy ołtarzu ma więc charakter eklezjologiczny. Stojący obok kapłana służy ołtarza, zanim wykonają jakąkolwiek czynność, objawiają Kościół, ukazują jego naturę i bogactwo duchowe wszystkim zgromadzonym. Są więc potrzebni przy ołtarzu w swoich różnorodnych funkcjach i stopniach najpierw w celu „teologicznym”, jako dopełnienie znaku Zgromadzenia Liturgicznego, a później ze względów „praktycznych”, aby wykonać potrzebne czynności.

Sobór stwierdzając, że „każdy obchód liturgiczny, jako dzieło Chrystusa-Kapłana i Jego Ciała, czyli Ko-



Ze zbiorów Antoniego Melona

Ministranci na obozie w Konewce k. Tomaszowa Maz.

ścioła, jest czynnością w najwyższym stopniu świętą, a żadna inna czynność Kościoła nie dorównuje jej skuteczności z tego samego tytułu i w tym samym stopniu” (KL 7) oraz że „liturgia jest szczytem, do którego zmierza działalność Kościoła i jednocześnie źródłem, z którego wypływa cała jego moc” (KL 10), daje tym samym do zrozumienia, że liturgii należy dać pierwszeństwo przed innymi dziełami Kościoła. Odnosi się to także do służby liturgicznej.

Gorliwi mimo pandemii

W naszej parafii posługę liturgiczną pełni łącznie około siedemdziesięciu ministrantów i lektorów. Wiele z nich posługuje przy ołtarzu nie tylko w niedziele i święta, ale również w dni powszednie. Ogólne Wprowadzenie do Mszału Rzymskiego dodaje: „jeśli jest kilka osób, które mogą spełniać tę samą funkcję, wówczas nic nie stoi na przeszkodzie, by podzieliły one między siebie różne części tej funkcji”.

Duża liczba ministrantów przy ołtarzu nie jest więc obca duchowi liturgii, przeciwnie, tylko w dużej liczbie, właściwie uporządkowanej, można ukazać różnorodność posług, a przez to pełniej ukazać, że Zgromadzenie Liturgiczne jest podstawowym znakiem Kościoła.

Jak podkreśla ks. Michał Kisiel, wikariusz naszej parafii odpowiedzialny za Służbę Liturgiczną, czas pandemii nie wpłynął znacząco na służbę liturgiczną w parafii. – Znaczna większość ministrantów i lektorów posługuje tak często i regularnie, jak w czasie poza pandemią. Jest to bardzo budujące, bo mogliby łatwo usprawiedliwić się, że z powodu pandemii nie mogą przychodzić do kościoła, a jednak widać w nich dużą chęć służenia Panu Bogu i radość wynikającą z tej posługi – zaznacza ks. Michał.

Żywa więź z Chrystusem

Wśród najczęściej służących ministrantów są bracia Antoni i Szymon Banasiakowie. Przykład, jaki dał Szymon swojemu młodszemu bratu, zaczynając słu-

żyć przy ołtarzu, zaowocował tym, że także Antek już w pierwszej klasie szkoły podstawowej postanowił zostać ministrantem, by – jak mówi – „mieć taką ładną komżę i pelerynkę”.

Do swojej służby obydwaj bracia podchodzą bardzo sumiennie i gorliwie. Starają się być 10 minut przed Mszą św. w zakrystii, by spokojnie założyć komżę, zapalić świece i wynieść kielich na ołtarz. Służba przy ołtarzu daje im wiele radości. – Dzięki temu, że mogę wykonywać różne funkcje, mogę być blisko ołtarza i czuć bliskość Pana Boga, a to dla mnie bardzo ważne – mówi Antek, którego ulubioną funkcją liturgiczną jest gong. Natomiast na nabożeństwie majowym lub czerwcowym najbardziej lubi dzwonić dzwonkami.

Jako odpowiedzialny ministrant przykłada też wielką wagę do swojej osobistej relacji z Panem Jezusem, który jest dla niego Drogą, Prawdą i Życiem. W ubiegłym roku, w Uroczystość Zesłania Ducha Świętego, która przypadła na pierwszą niedzielę po cofnięciu limitu wiernych w kościele, jako jedyny przystąpił do I Komunii Świętej, aby móc nie tylko służyć przy ołtarzu, ale i w pełni uczestniczyć we Mszy św. Stara się także sięgać w domu do Pisma Świętego. Podobnie jak Szymon, po wakacjach ósmoklasista, który już przygotowuje się do podjęcia funkcji lektora. – Pan Jezus jest dla mnie Mistrzem, Pasterzem i Ojcem. Wiem, że zawsze, jak mam jakiś problem, to mogę się do niego pomodlić i poprosić Go o pomoc, a On zawsze mi pomoże – przyznaje Szymon. Jako ministrant nie ogranicza się jedynie do służenia przy ołtarzu, ale daje dobry przykład w swoim środowisku i stara się ewangelizować kolegów ze szkoły i nie tylko. Jedną z rzeczy, którą czyni, jest np. przeżegnanie się podczas przechodzenia koło kapliczki lub kościoła bądź wykonanie znaku krzyża przed posiłkiem na szkolnej stołówce.

Dla Antoniego Melona, służącego przy ołtarzu od prawie sześciu lat, impulsem do wejścia w ministranckie szeregi była wiara, którą zaszczepili mu rodzice. Jak sam mówi, służba przy ołtarzu uspokaja go i daje poczucie bezpieczeństwa. – Moimi ulubionymi funkcjami są patena oraz trybularz (czyli kadzielnica). Staram się przyjść kilkanaście minut wcześniej do zakrystii, aby wyciszyć się i przygotować do liturgii – zaznacza Antoni, który z Szymonem w ramach przygotowań do funkcji lektora już czytają Pismo Święte na Mszach św. Doskonałą się w tej sztuce u ks. prał. Wiesława Kądzeli, znanego nie tylko w Warszawie autora wielu pieśni kościelnych – m. in. hymnu na beatyfikację kard. Stefana Wyszyńskiego.

Odpowiedź daje Pismo Święte

Dobra służba przy ołtarzu nie byłaby jednak możliwa bez odpowiedniego przygotowania. Służą temu zbiórki. Dla młodszych ministrantów odbywają się raz

w tygodniu w soboty o 11.30. – W jednym tygodniu jest zbiórka formacyjna, podczas której poruszamy tematy liturgiczne, a w kolejnym tygodniu jest zbiórka typowo integracyjna, w czasie której oglądamy film, gramy w gry planszowe lub quizy multimedialne. W czasie poza pandemią wychodzimy raz na trzy miesiące na kręgle, pizzę lub w inne miejsca – opowiada ks. Michał. Ministranci w wakacje wyjeżdżają także na krajoznawczo-integracyjne obozy.

Przy ołtarzu w naszej parafii często służą również lektorzy. Jest wśród nich Robert Leksy. Służba przy ołtarzu jest dla niego wyjątkową okazją do osobistego spotkania z Bogiem. – Klęcząc przy samym ołtarzu, kiedy widzę z bliska Hostię, którą kapłan unosi do góry, to uświadamiam sobie, że przez swoją posługę jestem fizycznie bardzo blisko Boga – opowiada.

Robert lektorem został pół roku temu (por. *PnS* nr 55). Wielkim przeżyciem był dla niego moment, kiedy w czasie promocji lektorskiej po ukończeniu kursu lektorskiego otrzymał z rąk naszego proboszcza ks. dr. Grzegorza Ostrowskiego księgę Pisma Świętego oraz krzyż. – Zmotywowało mnie to do jeszcze częstszego sięgania po Słowo Boże. Wiem, że Bóg do mnie mówi właśnie przez swoje Słowo. Zwracam się do Niego z prośbą, potem otwieram Biblię i znajduję odpowiedź. Tam jest wszystko. Trzeba tylko się zagłębić i czytać, bo w nim jest zawarta Prawda – zaznacza Robert.

W okresie najcięższych obostrzeń, kiedy w kościele mogło być tylko pięć osób, był codziennie na Mszy św. – Wiedziałem, że mam być. Nie myślałem w ogóle o tym, czy się zarażę. Słowo Boże i Eucharystia mobilizowały mnie do przyjscia do kościoła i tak jest także teraz – podkreśla.

Z Jezusem w świat

W naszej parafii przy ołtarzu jest miejsce dla każdego – niezależnie od wieku. Także dla osób dorosłych. Każdy posługujący dokłada starań, aby czynności liturgiczne wykonywać dokładnie i pobożnie, a co za tym idzie – pięknie i czytelnie. Cała liturgia jest sprawowaniem świętych tajemnic pod osłoną znaków, które powinny być czytelne. Celem posługi liturgicznej jest więc jaśniej ukazać zgromadzonym pewien znak, np. światło, a nigdy nie zamazywać jego czytelności. Wszystkich zainteresowanych podjęciem tej posługi, w wieku od kilku do kilkudziesięciu lat, zachęcamy do wstąpienia w nasze szeregi.

Polecamy też w modlitwach całą Liturgiczną Służbę Ołtarza naszej parafii, aby służba Chrystusowi przy ołtarzu stawała się dla nich wzorem postawy w codziennym życiu i pomagała nieść Jezusa wszędzie tam, gdzie wypełniają swoje obowiązki.

Łukasz Krzysztofka

Proca Dawida...

<http://wiele.fotolog.pl/~dawid-i-goliat--2589354,komentarze.html>



W rozmowach między nami, katolikami, nieraz słyszę, że trzeba myśleć pozytywnie... Najczęściej pada ono w kontekście argumentów merytorycznych, które opisują rzeczywistość w prawdzie, a więc w całym spectrum dobra i zła. Mentalność „pozytywnego myślenia” stoi

w duchowej sprzeczności z nadzieją chrześcijańską, z godnością Bożego stworzenia, wyposażonego przez Stwórcę we władze poznawcze, zmysły, rozum, wolę, serce, duszę. Stawiając kropkę nad i, to nie ma nic wspólnego z cenzurem wykształcenia. Przypominam, że łaskę poznawania rzeczywistości w prawdzie Bóg dał zarówno św. Pawłowi, wyrafinowanemu intelektualistcie, jak i św. Faustynie, która ukończyła cztery klasy szkoły podstawowej. Co ich łączy? Zaufanie Bogu i wsłuchiwanie się w Jego głos. Myślenie pozytywne nie ma więc nic wspólnego z nadzieją chrześcijańską, a wszystko z myśleniem sekciarskim. Wejrzymy głębiej w swoje sumienie, czy naprawdę chodzi nam o to, żeby za wszelką cenę było miło, łatwo i przyjemnie, czy żeby było dobrze? A tu już dla człowieka wiary w samym centrum duszy wyświetla się Krzyż. Nie ma innej drogi do dobra bez pieczęci krzyża, a więc narażenia się duchowi tego świata, dyskomfortu mniejszego czy większego.

Czy św. o. Pio mówił do zatwardziały grzeszników głosem słodkomdłym, usypiającym jeszcze bardziej sumienie, czy wyrzucał ze świętym gniewem z konfesjonatu, aby ich rzeczywiście ratować. I wracali wstrząśnięci, i ruszali, drogą wzwyż, ku niebu.

Czy Chrystus głaskał przewrotnych faryzeuszów słowem i czynem, czy przestrzegał przed diabelskimi zwodzicielami, przed najemnikami, fałszywymi nauczycielami, wilkami przebranymi w owczą skórę?

Lizusostwo wobec moźnych tego świata, brak odwagi w upominaniu bliźniego z miłością, gdy schodzi z drogi Chrystusa – to są dziś tematy na miarę naszego zbawienia. Tak jak atrakcyjne pokazywanie młodym nielukrowanych biografii świętych, ludzi z krwi i kości.

Czy może dziwić poszukiwanie przez młodych w Internecie odważnych świadków Chrystusa? Młodzi, często pogubieni, zranieni przez fałszywych nauczycieli, mają słuch wyczulony na autentyczność świadectwa. Prawdziwy świadek zawsze przyprowadzi do źródła, do Kościoła, do Eucharystii, do Chrystusa. A nie od-

wrotnie, wyprowadzi z Kościoła, bo kościół „pozytywny” nie uczy Prawdy Chrystusa, tylko w chwili próby Krzyża rozbraja i popycha w stronę zwątpienia i apostazji... Jak u tej babci, której opiece pobożni rodzice powierzyli swojego synka. Gdy chłopiec, nauczony klękać wieczorem do modlitwy, usłyszał: „Po co to robisz, to nic nie da...”. Bo ona sama kiedyś się modliła, by mąż jej nie zostawił. I stało się, została porzucona.

Dziś szczególnie groźny dla katolików jest wirus „pozytywnego myślenia”, który zasnuwa mgłą Krzyż, każe zamilczać strategię złego. A kto, jak nie sam Pan Jezus w 44 miejscach Ewangelii przestrzegał przed szatanem! Jako wcielony Bóg przyszedł, żeby go pokonać na Krzyżu. Jeśli mamy Go naśladować, pamiętajmy, że, aby dobro zwyciężyło, musi pochodzić w koronie cierniowej. Jak długo? To pytanie niestosowne wobec Pana czasu, życia i śmierci.

Dziś, wobec zmasowanego ataku antykościół na wiarę, świadków wiary, sacrum, wobec apostazji i bluźnierczych zachowań młodych ludzi, w mediach katolickich i świeckich najczęstszym pytaniem jest: „Co robić, jak się bronić, jakie jest lekarstwo na potop zła?”.

Usłyszałam niedawno z ust pewnego chłodnego, pragmatycznego analityka, który opisywał rzeczywistość przy pomocy mierzalnych danych, które pozytywne nie były, oj nie były, odpowiedź tak konkretną, że aż oczywistą. Na pytanie dziennikarza, co zatem może uratować świat, padła krótka odpowiedź: „Ludzie wierzący”... To był *suspence* w stylu Hitchcocka. Zaskoczenie, zderzenie naukowego wywodu z najczystsą prawdą. Naukowiec nie rozwinął tej myśli. To my, wierzący, mamy sobie odpowiadać każdego dnia, czy idziemy za Chrystusem, czy za duchem świata. Komu ufamy do końca?

Co z tego, że zły pozornie triumfuje, a wielu „wierzących” bezradnie rozkłada ręce i zamyka się beczynnie w trumnie za życia. A jak potoczyłyby się losy świata, gdyby najmniejszy, najsłabszy, pogardzany, rudy pastuch Dawid nie podniósł z ziemi procy przeciw olbrzymowi Goliatowi?

Każdy, póki żyje i ufa mocy Pana, podnosi „procę”, bo jest wierzący. Ufa w moc Pana, a nie swoją, w Jego, a nie w swój plan. Łatwizna, hedonizm, egocentryzm, zadufanie w sobie, a nie zaufanie Bogu, mimo wszystko sprawia, że prędzej czy później wylądujemy w żelaznym uścisku diabła.

PS. W czasach podkładania fałszywych treści, dosłownego czytania przenośni, spieszę wyjaśnić, nie namawiam do przemocy, ale używania Bożych darów. Cierpienie wstawiennicze też jest procą w rękę Pana.

Elżbieta Szmigielska-Jeziarska

„Syn zaczął na Matkę”

Będiesz miłował Pana Boga swego całym swoim sercem, całą swoją duszą i całym swoim umysłem. To jest największe i pierwsze przykazanie. Drugie podobne jest do niego: Będiesz miłował swego bliźniego jak siebie samego. Mt 22,37-40

Ks. porucznik Stefan Wyszyński ps. Radwan III, jesienią 1944 r. patrzył z podmiejskich Lasek na łuny i dymy spowijające mordowaną przez Niemców Warszawę. Pełnił wtedy funkcję kapelana wojskowego na terenie VIII Rejonu VII Obwodu „Obroza” Okręgu Warszawskiego Armii Krajowej oraz kapelana szpitala powstańczego „Grupy Kampinos” w Zakładzie dla Niewidomych w Laskach. Założycielką tego Zakładu była Róża Maria Czacka, prekursorka pomocy osobom niewidomym w Polsce.

Starannie wykształcona córka Feliksa Czackiego i Zofii z Ledóchowskich była prawnuczką Tadeusza Czackiego, współtwórcy Konstytucji 3 Maja i Liceum Krzemienieckiego. Urodzona w 1876 r. w Białej Cerkwi, na terenie, który zabrały Polsce postanowienia jałtańskie, Róża w wieku 22 lat straciła wzrok. I, paradoksalnie, to ślepotą pozwoliła jej jasno dostrzec własną życiową ścieżkę, którą podążyła w chwili, gdy leczący ją okulista, dr Bolesław Ryszard Gebner zasugerował, by wykorzystała własne, nieproste doświadczenie do podjęcia opieki nad innymi niewidomymi, którymi w tamtych czasach w Polsce nikt się nie zajmował. Róża Czacka uznała swoje kalectwo za dar od Boga i w Nim znalazła swoje oparcie.

W 1910 r. otworzyła w Warszawie pierwszy dom dla niewidomych dziewcząt. Rok później powołała do życia Towarzystwo Opieki nad Ociemniałymi (TONO). W 1917 r. przywdziała habit i jako Matka Elżbieta założyła w 1918 r. Zgromadzenie Sióstr Franciszkanek Służebnic Krzyża. Stanowi ono do dziś opokę dzieła pomocy niewidomym. W 1921 r. na terenie folwarku, podarowanego przez rodzinę Daszewskich, TONO rozpoczęło budowę zakładu dla niewidomych. Miał być modelową placówką skupiającą różne formy opieki nad niewidomymi, ośrodek naukowy i dokształcanie personelu pracującego z osobami niewidzącymi. Początki były skromne, ale wkrótce było 10 budynków mieszkalnych i 8 gospodarczych, a także kaplica, gospodarstwo rolne, ogród warzywny, owocowy oraz kwiatowy.

Róża Czacka, blisko współpracująca z ks. Władysławem Kornilowiczem, w 1922 r. wprowadziła do Zakładu ideę *Triuno*. Zgodnie z nią: osoby niewidome, świeccy i siostry zakonne, dążąc do jednego celu, współdziałają ze sobą na równi, by w dziele



Kard. Stefan Wyszyński



M. Elżbieta Róża Czacka

pomocy niewidomym ukazała się chwała Trójjedyne Boga. Idea ta jest obecnie określana jako Dzieło Lasek lub Dzieło Matki Czackiej.

Do takich Lasek przyjeżdżał młody Stefan Wyszyński, jeszcze jako student. Jak wspominał, Zakład wykształcił w nim wrażliwość na drugiego człowieka i jego potrzeby. Ks. Wyszyński cenił m. Czacką, która „miała w sobie coś z Traugutta” i uważał się za duchowego ucznia jej najbliższego współpracownika ks. Kornilowicza.

II wojna światowa

W czasie okupacji działalność Zakładu została fikcyjnie zawieszona. Część niewidomych uczniów ewakuowano, a Laski zaopiekowały się wojennymi sierotami. Prowadzono tajne nauczanie. Po utworzeniu w Warszawie Getta zadbano, aby objęci opieką Żydzi, zaopatrzeni w metryki chrztu, zostali ukryci w bezpiecznych miejscach. Po jednym z bombardowań Warszawy, spod gruzów wydobyto kilka sióstr wraz z ciężko ranną m. Czacką. Amputowano jej oko. Mimo to, oprócz stałej pracy na rzecz niewidomych, niosła ona nadal pomoc rannym, organizowała szpitale i służbę przeciwpożarową. Wszystkie placówki TONO udzielały aktywnego wsparcia walczącemu polskiemu podziemiu. Wielu świeckich, zatrudnianych przez Towarzystwo, należało do ugrupowań niepodległościowych. Duchowni Dzieła Lasek sprawowali posługi kapłańskie w oddziałach partyzantkich, a Zakład zaangażowany w działalność konspiracyjną udzielał schronienia osobom działającym w ruchu oporu. Przez dwa lata ukrywał się w Laskach ks. Stefan Wyszyński, znajdując schronienie przed niemieckim aresztowaniem. Działał bezpośrednio z dowódcą VIII Rejonu, kpt. Józefem Krzyczkowskim, ps. Szymon, utrzymując kontakt z oddziałami bojowymi. Wieczorami spowiadał partyzantów, w intencji tych, którzy brali udział w niebezpiecznych akcjach, organizował nocne adoracje w kaplicy. Jak niesie wieść, modlitwę przed Najświętszym Sakramentem rozpoczynał od słów: „Dzieci, przystępuje-

my do akcji". Poza posługą kapłańską, ks. Wyszyński prowadził w Laskach działalność edukacyjną: uczył religii, prowadził prelekcje o zasadach spółdzielczości i wykłady historyczne dla personelu, komentując sytuację na frontach. Nie wymigiwał się też od zajęć dnia powszedniego – np. wraz z innymi ręcznie wyrabiał ciasto na chleb.

W 1944 r. Matka Czacka podjęła decyzję o przystąpieniu Lasek do Powstania Warszawskiego. W tym czasie Zakład stanowił zaplecze dla 3000 ludzi z oddziałów partyzanckich Kampinosu. W Laskach kwaterował komendant „Szymon” i miał siedzibę Zwiad Wojskowej Służby Kobiet. Na terenie Zakładu powstał szpital powstańczy, żołnierze AK dostali prowiant i broń, zorganizowano łączność i skrzynki kontaktowe. Pozostając w Zakładzie, ks. Wyszyński brał udział w jego strukturach konspiracyjnych. Wiedząc o nadchodzącym Powstaniu, przygotowywał do niego mieszkańców duchowo i pomagał w zorganizowaniu szpitala. Poświęcił go na krótko przed Godziną W. 1 i 2 sierpnia trafili do niego ranni z lotniska bielańskiego. Jako kapelan szpitala dodawał otuchy rannym i udzielał im ostatniego namaszczenia. Jego opanowanie i wiara w pomyślny koniec działały uspokajająco na rannych i personel.

Ks. Wyszyński osobiście ostrzegł por. Jerzego Strzałkowskiego o niemieckiej pułapce przygotowanej na jego ludzi, ratując kilkudziesięcioosobowy oddział od niechybnej zagłady. Specjalną opieką duszpasterską objął stacjonujące w Zakładzie łączniczki i sanitariuszki Grupy Kampinos. Po wojnie pisał: „Wiele z nich spowiadałem w kaplicy w Laskach, były kryształowe pomimo sytuacji frontowej. Jedno wiedziałem, zdolne są do każdej ofiary, przekonane że pełnią świętą powinność. Padały niewątpliwie, ale były jak ziarno pszenicy, które pada w ziemię, aby obumarły przynieść owoc stukrotny”. Kiedy w zaroślach koło miejscowego cmentarza natknął się na poważnie ranną łączniczkę z rozkazem dla „Szymona”, na jej prośbę doręczył go komendantowi, a potem wrócił i na własnych plecach niósł ją ponad 4 km do szpitala w Laskach. Stale obchodził też miejsca walk, szukając rannych i zabitych. W marcu 1945 r. opuścił Laski, ale nigdy o nich nie zapomniał. Także widok amputowanych rąk i nóg wynoszonych kosztami, gdy pomagał przy operacjach, zapisał się na zawsze w jego pamięci.

Według słów s. Vianneyi z Lasek, pod koniec Powstania ks. Wyszyński, idąc przez las, w stercie spielonych kart przyniesionych przez wiatr wiejący od konającej Stolicy, zobaczył nadpalony skrawek papieru ze słowami *Będziesz miłował*. Przyniósł go

do kaplicy i przekazał siostrze, mówiąc: „Nic droższego nie mogła nam przysłać ginąca Stolica. To najświętszy apel walczącej Warszawy do nas i do całego świata. Apel i testament. Będziesz miłował”. Słowa te tak głęboko zapadły w świadomość i duszę młodego kapelana, że stały się mottem całej jego dalszej duszpasterskiej posługi.

Czasy PRL

W 1947 r. reaktywowano TOnO, ale należący do niego areał został w większości zagrabiony przez władze komunistyczne. Jednak dzięki pomocy Polonii Zakład mógł istnieć. Stosowane w Laskach powitanie brzmiało: „Przez Krzyż – do Nieba”; tymi słowami rozpoczynano też i kończono zajęcia z młodzieżą. Przez pierwsze powojenne lata nadal zarządzała m. Czacka. W 1950 r., z uwagi na stan zdrowia, przekazała kierownictwo następczyni. Zmarła w 1961 r. w opinii świętości. Na jej pogrzebie prymas Wyszyński powiedział: „To jest Dzieło, długie szeregi tu wychowanych, którzy przeszli przez Dzieło, a dzisiaj są pożytecznymi członkami społeczeństwa w całej Polsce, na wielu odcinkach pracy. Wszyscy wy, Najmilsi, jakbyście tutaj wzrok odzyskali, jakbyście tutaj zobaczyli to, czego dotychczas nie dane wam było zobaczyć. Na czele rodziny niewidomych postawił wam Bóg niewidomą Matkę. Bóg zawsze tak działa, że przystosowuje ludzi, których posyła, do możliwości tych, do których posyła. Tak przecież uczynił ongi z własnym Synem!”.

W powojennej rzeczywistości, ks. Wyszyńskiego od maja 1946 r. stale inwigilował Urząd Bezpieczeństwa. Od 1948 r., kiedy został Prymasem Polski, był atakowany przez komunistyczną propagandę, oczerniany kłamliwie zarzucanym mu brakiem patriotyzmu oraz wysługiwaniem się faszystom i imperializmowi. Internowany za Bieruta, był przetrzymywany w Rywałdzie, a później w Stoczku Warmińskim, Prudniku i Komańczy. Ostatecznie został uwolniony na fali odwilży w 1956 r.

Kiedy w 2020 r., z powodu pandemii, odwołano beatyfikację prymasa Wyszyńskiego, ks. Andrzej Gąłka zauważył: „Syn zaczekał na Matkę”. I rzeczywiście, wkrótce papież Franciszek wydał dekret beatyfikacji Matki Czackiej. Zatem już 12 września 2021 r. obie te postacie razem zostaną wyniesione na ołtarze, tak jak razem złączył je los w misji czynienia dobra, niesienia pomocy bliźnim i ofiarnej służbie Ojczyźnie.

Wyniesienie na ołtarze m. Elżbiety Czackiej i kard. Stefana Wyszyńskiego, stanowi należną Narodowi Polskiemu satysfakcję za walkę, ofiary i cierpienie, jakich dostarczył mu wiek XX.

Diana Ostrowska

Różańcowe świadectwo

Najczulsza broń bezbronných

– Babciu, chodźmy do kapliczki, pomodlimy się na różańcu za mamę Krysi, mojej koleżanki, idziemy z klasą na Jej pogrzeb – usłyszałam od mojej ośmioletniej wnuczki...

Kapliczka z figurą płaczącej Madonny z La Salette, przywieziona w 1917 roku z miejsca objawień we francuskich Alpach, to moje osobiste wotum dziękczynne dla Maryi. – Dlaczego Madonna z La Salette? – zapytał o. Kamil, paulin, z którym w 2017 r. odbywałam pielgrzymkę do Fatimy w 100-lecie objawień, a na szlaku było sanktuarium w La Salette. I to właśnie o. Kamil poświęcił tę kapliczkę, wykonaną przez mojego męża na naszej działce.

Do dziś nie potrafię odpowiedzieć, dlaczego właśnie ta figura z dalekich Alp w ludowym stroju z francuskiej wioski zagościła na mazowieckiej równinie... Choć jednego jestem pewna, to nie był przypadek, jak nie są przypadkowe wydarzenia w naszym życiu, gdy przeżywamy je z różańcem w ręku.

To pewne, że ciąg wydarzeń związanych z tą kapliczką to spektakularny scenariusz Bożego Reżysera czyli Bożej Opatrzności.

Prolog, który mógł być epilogiem...

Wzrok pani doktor z medycyny pracy nie pozostawiał złudzeń, proszę jak najszybciej zgłosić się do hematologa... I kontra, i eskapistyczna myśl z antyduchowego źródła – przesada, może potem. Jak się „potem” okazało, inny był Boży plan. Chorzy z problemami onkologicznymi wiedzą, że wszystko jest w rękach Boga, Pana życia i śmierci. Bo przecież lekarze, naukowcy i kapłani też są w Jego rękach, nawet jeśli temu chwilowo zaprzeczają i zbyt dużą ufność pokładają we własnych siłach i dziełach. Wszyscy obserwujemy to dziś, w czasach, kiedy pycha człowieka próbuje zmarginalizować Boga.

Wielu ludzi doradzało mi różne terapie. Komu wierzyć? W takim stanie ducha, wiosennym przedpołudniem przechodziłam koło kościoła św. Jana Bożego. Drzwi kościoła były otwarte. Jakby mnie Ktoś w tej chwili zupełnie bezwolną poprowadził przed ołtarz. Uklękałam – Jezu, co mam robić, ratuj! Wyszeptałam w myślach. Gdy wychodziłam, z dziwnym spokojem w sercu, mój wzrok popłynął w stronę niewielkiej karteczki, całkowicie zadrukowanej. A mimo to zobaczyłam wyraźnie jedno zdanie: „A co by zatrutego zjedli, nie będzie im szkodzić”. Przecież cytostatyki to nie czekoladki od Wedla. Już wiedziałam – nawet najbardziej dewastująca, choć przedłużająca życie, terapia mi nie zaszkodzi.

– Co by było, gdybym 12 lat temu nie posłuchała pani doktor z medycyny pracy? – Dziś nie rozmawialibyśmy – padła odpowiedź specjalisty. Niepostrzeżony proces nowotworowy, spowodowałby nagłą śmierć w męczarniach, przez uduszenie.

Lina ratownicza

Diagnozę przyjął spokojnie, jako element Bożego planu wobec mojego życia. Bo przecież tylko objęcie Krzyża w chorobie daje moc... Od początku otoczona zostałam niezwykłą życzliwością wielu ludzi, i to ludzi modlitwy różańcowej. To dzięki nim zasilam duchową armię Żywego Różańca.

– Pani Elżbieto, modlimy się – zapewnił bp Tadeusz Płóski. To wystarczyło... Wśród modlących się w mojej intencji były siostry pallotynki i moje serdeczne koleżanki z kurii. To z nimi modliłam się w piątki w kościele św. Krzyża w kaplicy Matki Bożej Częstochowskiej przed Najświętszym Sakramentem. Ten modlitewny kordon, który mnie otaczał, to także wojskowi pielgrzymi do Lourdes, kapłani i tylu innych. Dziś mogę się odwdzięczać modlitwą w ich intencjach.

W maju 2009 r. uczestniczyłam w pielgrzymce wojskowej do Lourdes, tym razem jako chora. W chłodny majowy poranek po Mszy św. w Grocie Massabielskiej usiadłam w kolejce do zanurzenia w cudownym źródle. Do dziś dźwięczy mi w uszach niebiański głos pewnej Francuzki, wielbiącej śpiewem Maryję i kojący ton różańcowej modlitwy we wszystkich językach świata. Jeśli ktoś myśli, że różaniec to taka słodka duchowa pigułka i balsam, jest w błędzie. To broń i zmaganie, bo nie ma skuteczniejszej przeciw nieprzyjacielowi Maryi i naszego zbawienia. On robi wszystko, by zniszczyć rodzące się pod płaszcem Maryi dobro.

– Wróć! – usłyszałam dramatyczny krzyk majora Mirka, gdy zobaczył, jak opuszczam kolejkę, by udać się do hotelu po sweter. Chciałam się tylko ogrzać – i taką przewrotną pokusą chciał się posłużyć duchowy przeciwnik. Mirek oddał mi swój koc – zostałam i podjęłam przerwana modlitwę różańcową.

Byłam w redakcji sama, gdy weszła Pani Krysia. Sprzątaczką. Nachyliła się nade mną i wyszeptała: Jestem zelatorką Żywego Różańca u Michalitów, modlimy się za Panią. Okazało się, że jesteśmy z jednej parafii. Poznałam historię tej niezwykle dzielnej kobiety, do dziś wspieramy się modlitewnie, choć już nie jesteśmy w jednej parafii. To dzięki Pani Krysi zasilam 11. różę im. Maksymiliana Kolbego.

W refektarzu zgromadziliśmy się wokół naszego Biskupa Tadeusza. Już nie pamiętam, jaka to była okoliczność. Pamiętam jednak do dziś Jego świadectwo: „Odczuwam często bardzo wyraźnie, jak ktoś modli się za mnie na różańcu, i to w chwili

lach wielkiej duchowej walki. Bo musicie wiedzieć, że przeciw nam, biskupom, przeciwnik wystawia działa dużego kalibru". Taki duchowy realizm wojkowego biskupa. Wspomniat też dzieło znanego malarza, na którym różaniec występuje w roli liny ratowniczej, ratującej przed upadkiem. My wszyscy, którzy pamiętamy śp. Biskupa Tadeusza i ile mu zawdzięczamy, modlimy się za niego na różańcu.

Passawska Madonna z Krakowskiego Przedmieścia

Niezapomniana wiosna 2020 r. czasu pandemii. Piękna, pełna soczystej zieleni, choć tak smutna, bo bez osobistego kontaktu ze Zmartwychwstałym Chrystusem w Eucharystii na Wielkanoc. Postanowiłam wsiąść na rower i pojechać w maseczce do Śródmieścia. Warszawa jeszcze piękniejsza, na rusztowaniach starych kamieniczek, odnawianych podczas lockdownu, uwijają się robotnicy. Młoda zieleń, piękniejące budynki i puste ulice. Zatrzymałam się

przy posągu Madonny Passawskiej, który stoi tu od ponad trzystu lat. Dopiero niedawno dowiedziałam się z zapisków więziennych Prymasa Wyszyńskiego, że lubił się przed nią modlić. Ta figura to podwójne wotum rzeźbiarza Włocha za ocalenie jego rodziny podczas epidemii cholery oraz Jana III Sobieskiego za zwycięstwo pod Wiedniem.

Patrzyłam w oczy Madonny i modliłam się w pewnej intencji, gdy usłyszałam za sobą głosy dwóch mężczyzn i rozważanie tajemnicy chwalebnej dziesiątką różańca w intencji ocalenia dzieci nienarodzonych. Przyłączyłam się do tej modlitwy. Dziś, gdy toczy się duchowa walka cywilizacji życia i cywilizacji śmierci, Kościoła z antykościołem, każdy zjednoczony z Najświętszym Sercem Jezusa i Niepokalanym Sercem Maryi, niech chwyta za różaniec. Najczulszą broń bezbronnym. To broń, która nikogo nie zabija, a może ocalić wszystkich.

Elżbieta Szmigielska-Jeziarska

Sztafeta Biegowa Zawierzenia Ojczyzny Matce Bożej granicami Polski

Polska otoczona pierścieniem, omodlona przez ludzi, których poprowadził i zagroził do działania ks. Krystian – Boży Szaleniec: „Biegniemy z buta dookoła Polski, modląc się i ofiarując drogę jako zawierzenie naszej Ojczyzny Matce Bożej, ale również wynagradzając Panu Bogu za wady i grzechy Narodu.” Cztery granice to 2 690 km. Cztery noce i dni. Czterooosobowe zespoły, jedna osoba biegnie, a trzy odpoczywają.

Cztery części Różańca Świętego; tajemnice różańcowe rozważane podczas biegu, szeptane, wypowiadane półgłosem, albo tylko w myślach (gdy brakowało tchu), po wielokroć na tych sztafetowych trasach. Droga Krzyżowa rozważana nocą, gdy księżyc rozświetlał ścieżki wśród pól. Koronka do Bożego Miłosierdzia odmawiana na połączeniu konferencyjnym w drodze na punkty startowe w piątkowe popołudnia. Jutrznia w sobotni świt wyrecytowana, wyśpiewana w aucie, gdzie mogliśmy schronić wycieńnione i zmęczone już trochę nasze ciała... Tak, ten czas to przede wszystkim modlitwa, to przywilej bycia z Bogiem sam na sam. Bieg to jest to, co winniśmy ofiarować od siebie Panu Bogu dodatkowo, bo to On dał nam życie i zdrowie. A nasze życie to droga, a droga to nieustanne przemieszczanie się, to ruch, to bieg...

W piątkowe popołudnie, 29 stycznia, 14-osobowa grupa spod budynku parafialnego św. Jana Kantego pojechała na „ścianę wschodnią”. Im dalej

od centrum, tym temperatura i grubość pokrywy śnieżnej uświadamiała nam, że jest zima. Zaczęliśmy od Szypliszek i Kalwarii Pałacowskiej. O godz. 20.00, gdy życie usypiało w okolicy, my ruszyliśmy, biegnąc w kierunku Białej Podlaskiej. Noc przybliżyła jeszcze bardziej do Pana Boga, noc, cisza i samotność. Pomimo, że tworzymy zespół, jednak każdy z nas biegnie z własną modlitwą, z własnymi doświadczeniami, może nawet obawami. Patrzysz na rozgwieżdżone, bezchmurne niebo i czujesz, że On jest na wyciągnięcie ręki, czujesz ciepło Jego dłoni, które chroni Cię... Gdy palce ściskające różaniec marzły, zamienialiśmy rękę i modliliśmy się dalej, biegnąc.

Lasy we wschodniej Polsce są piękne, a gdy gałęzie świerków, jodeł czy sosen posrebrzone są świeżym puchem śnieżnym, od którego odbija się blask księżyca, wtedy ma się wrażenie, że to bajka. Jednak, gdy co i rusz nogi rozjeżdżają się na boki i mięśnie muszą być cały czas w napięciu, gdy schodząc z drogi nadjeżdżającego auta wpadasz w zaspę, gdy telefon „pada”, bo baterii jest „zimno”, wtedy czar pryska... Wtedy uświadamiasz sobie, że to ma boleć. Bo Matki Bożej Serce jest znieważane, bo Miłość Boga jest lekceważona.

Renata Emilia: *Sztafeta stała się również czasem rekolekcji. Te ekstremalne warunki sprawiły, że dostrzegłam prawdę o sobie, taką przed którą się ucieka, bo jest zbyt bolesna, trudna, by ją poznać, stawić jej czoła. Wspólna modlitwa, trud, wysiłek, dziękczynie-*



nie – to zmienia człowieka. Taki bieg to niejednokrotnie ból, łzy, krew, chłód, odwodnienie, a nawet strach przed dzikimi zwierzętami, na finiszu nie czekają pu-chary, medale. Taki bieg to prawdziwy trening! Nie tylko fizyczny.

W sobotnie wczesne popołudnie, 27 lutego, pierwsza grupa wbiegła przed wejście dominikańskiego kościoła w Korbielowie. Wyjechali dzień wcześniej, jak przed miesiącem, tyle że liczniejszą ekipą – bo granica bardziej wymagająca. Południowa granica – od Kalwarii Paławskiej do Radomierzyc. Ten etap sztafetowego biegu „z różańcem w garści” pobiegło 27 osób. Silna ekipa na odcinku wschodnie, bo tam ścigali się z kozicami po wierzchach i sprawdzali grubość warstwy śniegu na szczytach. Wszyscy od wschodu po zachód południowej granicy mieli w sercu i w głowie cel i sedno tego trudu – omodlić całą Polskę, osłonić Ojczyznę od złego i wynagradzać, przepraszać. Biegli od Kalwarii Paławskiej do Gorlic, następnie do Korbielowa. Ci najbliżej zachodu ruszyli z Radomierzyc do Ludkowic Kłodzkich, a następnie do Raławic Śląskich, skąd było już blisko do Korbielowa. Dominikanie godnie przyjęli pątników. Prysznic, posiłek i czas na dziękczynienie podczas Eucharystii. Po Mszy św. czas ruszyć w drogę powrotną, bo ponad 400 kilometrów przed nami. A w domu czekają bliscy, którzy również potrzebują naszej bliskości, naszego czasu.

Bartosz: *Sztafeta granicami Polski, to nie był dla mnie bieg. To nawet nie była dla mnie pielgrzymka. Traktowałem to wyzwanie bardziej jako misję. Chciałem naszą obecnością i modlitwą utworzyć duchową zaporę przed zagrożeniami duchowymi. Dlatego, mimo iż często nie było łatwo, czułem, że jestem we właściwym czasie i miejscu. Mam nadzieję, że Bóg łaskawszym okiem spojrzy na naszą kochaną Ojczyznę.*

Patryk: *Blizsze poznanie Boga oraz siebie. Towarzyszące miejscami na trasie samotność, strach i niepewność, a zarazem zbudowanie ogromnego zaufania i pogłębienie wiary.*

Radomierzycy i Świnoujście były punktami startowymi dla 10 osób, które w sobotę 27 marca chciały podziękować Panu Bogu za szczęśliwe zakończenie trzeciego już etapu podczas Mszy św. w Słubicach. O zimie prawie już zapomnieliśmy, dlatego zamiast śniegu lał z nieba deszcz i wiał silny wiatr... Niestraszne nam to było, bo mamy świadomość, jakie jest nasze zadanie. Wiemy, że wszystkie granice Pan Bóg w łaskawości swojej ochroni, jeśli z oddaniem będziemy o to prosić i wynagradzać za nasze zniewagi i słabości.

Halina: *Jako matka niepokoję się o naszą Ojczyznę, o jej los. O los naszych polskich dzieci, o to, aby w Bogu pokładały swą ufność i nie uległy zgorzeniu trendami nowoczesności. Tym ważniejszy był dla mnie ten „bieg z różańcem w garści”, bo wierzę w siłę modlitwy i w Miłość oraz Miłosierdzie Boga.*

Kwiecień, 25 osób i północna granica Polski. Pięć zespołów podzielonych pomiędzy Szypliszkami a Świnoujściem. Szypliszki już nie mroziły, czuło się wiosnę. Choć może bardziej trafne byłoby stwierdzenie, nie czuło się zimy. 23 kwietnia biegliśmy ostatni etap naszej modlitewnej sztafety. Z Szypliszek do Bartoszczy, a następnie z Bartoszczy do Długoboru, to dwa odcinki, gdzie serce pragnęło dodatkowo szepnąć Bogu o potrzebie pokoju i nawróceniu Rosji... Długobór – Hel, tej ekipie już od początku dodawała siłę świadomość o bliskości uroczystego zwieńczenia trudu naszego. Ci ze Świnoujścia i Unieścia, a także Władysławowa również biegli do Helu. Wdzięczni za Miłość Boga i ufni w Jego dobroć. Wdzięczni Matce naszej za opiekę, bo wszyscy wróciliśmy do domów. Wdzięczni, bo mamy ten nasz dom, dom który zwie się Polska. Wdzięczni, bo codziennie poznajemy, jak dobry jest Pan i łaskawy. Wdzięczność naszą winni jesteśmy naszemu zapleczu modlitewnemu. Ten parasol modlitewny ochraniał nas przez cały czas, gdy w środku lasu padł układ chłodzenia w aucie, gdy zapa uniemożliwiła dalszą jazdę. Modlitwa innych pomogła jednemu z biegnących odnaleźć się w mroźną noc w suwalskich lasach... Wiele sytuacji można przytoczyć, gdzie namacalnie czuliśmy to wsparcie modlitewne osób, które pobiec nie mogły.

Podsumowaniem niech będą słowa Ani: *„Sztafeta granicami Polski” to projekt, który połączył wielu poprzez wspólną modlitwę, zmaganie i trud. To niezwykle chwile bycia w jedno i bliskości z Maryją. Bliskie mi hasło „w jedno i siła” wypełniło się. Dobry i piękny czas, zostający w sercu i wspomnieniach na długo. Ave Maria!*

Żuku i Drużyna „Trailowe Biegi Duchowe”

LISTOPAD - świętych obcowanie

1 listopada - Wszystkich Świętych. Radość oraz dziękczynienie za zmarłych, którzy dostąpili zbawienia.

2 listopada - Dzień Zaduszny. Dzień modlitw za zmarłych pokutujących w czyśćcu.

Ojcze Miłosierdzia i Boże wszelkiej pociechy, wysłuchaj modlitwy, jakie zanosimy do Ciebie w imię Twojego Syna, naszego Pana, który umierając unicestwił śmierć, a zmartwychwstając przywrócił nam życie. Spraw, abyśmy u kresu naszych dni mogli wyjść Mu na spotkanie, aby połączyć się z naszymi braćmi w radości bez końca tam, gdzie wszelkie łzy zostaną osuszone, a nasze oczy ujrzą Twoje oblicze. Przez Chrystusa, Pana naszego. Amen.



Pożegnanie Andrzeja Gizmajera

20 marca 2021 r. odszedł do lepszego świata nasz parafianin, Andrzej Gizmajer, wieloletni członek Akcji Katolickiej i chórzysta. Był człowiekiem o wielkiej kulturze i głębokiej wierze, wyjątkowym nie tylko ze względu na swoją miłość do muzyki i ludzi. Wzbudzał powszechny szacunek i sympatię dzięki szlachetnej postawie miłośnika polskiej tradycji i patriotyzmu. Oczytany erudyta, dzielił się swoją wiedzą tworząc gablotkę parafialną, pisząc kronikę parafialnego chóru „Jutrzenka” i biorąc udział w wielu działaniach parafialnego oddziału Akcji Katolickiej, z których jednym była straż przy grobie ks. Jerzego Popiełuszki. Zawsze pełen inicjatywy, organizował też w latach 90. XX wieku, we współpracy ze swoim synem Markiem, wieczornice patriotyczne dla uczczenia ważnych rocznic historycznych. Odbływały się one z udziałem naszego parafialnego chóru „Jutrzenka”, który prowadził prof. Henryk Szewczuk, wielki pasjonat muzyki. Organizował również kameralne spotkania modlitewne z członkami redakcji *Parafii na Sadach*. W wielu działaniach na rzecz parafii pomagała Andrzejowi systematyczność, wyniesio-



na z wieloletniej pracy w Głównym Urzędzie Miar; z wykształcenia był fizykiem, w tej dziedzinie obronił też doktorat. Andrzej miał wiele talentów. Prawdziwy człowiek renesansu...

Od 20 lat śpiewał również w Warszawskim Chórze Polonia, którego misją jest pielęgnowanie tradycji patriotycznych przez liczne koncerty w kraju i za granicą. Tam również działał dodatkowo, dokumentując historię chóru. Na Mszy św. pogrzebowej, która odbyła się w naszej świątyni 29 marca, żegnało Andrzeja wiele osób, również członkowie Akcji Katolickiej, chóru „Jutrzenka” i zarząd Chóru Polonia, a celebrował ją nasz ks. proboszcz Grzegorz Ostrowski. W pięknej homilii podkreślił zasługi śp. Andrzeja dla parafii, a jego życie określił jako katechezę i przykład dla życia innych. Andrzej, zawsze usłużny i chętny do pomocy innym, był także dobrym, pełnym poświęcenia mężem i ojcem.

Żegnaj Andrzeju, wspaniały Kolego, i czekaj na nas po drugiej stronie życia. Tam z pewnością już zasilasz niebiański chór, piszesz jego kronikę, rozwiązujesz zadania z fizyki i organizujesz koncerty dla Pana Boga. Spoczywaj w spokoju! *Redakcja*

Pożegnanie Ryszarda Mazurkiewicza

19 lipca 2021 r. pożegnaliśmy na Mszy św. pogrzebowej śp. Ryszarda Mazurkiewicza. Człowieka, którego trudno będzie zapomnieć. Mieszkał wśród nas ponad 50 lat i świecił chrześcijańskim przykładem. Można Go było spotkać w wielu działalnościach, których mianownikiem była pomoc i dobro bliźniego.

Absolwent Wydziału Maszyn Matematycznych i Programowania Politechniki Warszawskiej, wieloletni adiunkt w Przemysłowym Instytucie Automatyki i Pomiarów w Warszawie, w naszej parafii zakładał Akcję Katolicką, a wcześniej aktywnie uczestniczył w Zespole Synodalnym. Przez kilkanaście lat w kwietniowe niedziele w parafialnej czytelnii bezpłatnie pomagał wypełniać roczne deklaracje podatkowe. Ryszard był też bardzo aktywny w Radzie Dzielnicy Żoliborz m. st. Warszawy. Przez blisko 16 lat, jako radny, pomagał lokalnej społeczności. Zadając zapytania, składając interpelacje oraz podejmując indywidualne interwencje, wpływał na losy wielu mieszkańców. U niego jednego zaskarbił sobie dożgonną wdzięczność. Mając bardzo ugruntowane konserwatywne poglądy, jeżeli tylko uznał to za słuszne, nie odmawiał po-



mocy nikomu, nawet tym, którzy niedawno mu dokuczali i z niego drwili. Cierpliwie znosił wszystko i konsekwentnie walczył o prawdę. Był inicjatorem trwającej kilka lat akcji, mającej na celu ograniczenie działalności lotniska na Bemowie, aby loty prywatnych samolotów omijały tereny Żoliborza. Nie mały był też Jego udział w inicjatywie „NIE dla mostu Kraśńskiego” i uruchomienia linii autobusowej z Metra Marymont na Powązki.

Ojciec dwóch synów i dziadek siedmioro wnucząt, już za życia prosił: „Nie kwiatów potrzebuję, ale Waszej modlitwy”. Pamiętajmy zatem, niech modlitwa o Jego zbawienie będzie naszym najlepszym podziękowaniem za życie wśród nas.

Życie Ryszarda można podsumować słowami: „Kto się w opiekę oddał Najwyższemu i w cieniu Wszechmocnego mieszka, Mówi do Pana: «Tyś moją ucieczką i twierdzą, Boże mój, któremu ufam.»” (Ps 91) i mottem słów św. Pawła do Tesaloniczan: „Bóg nas przeznaczył do osiągnięcia zbawienia przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, który umarł za nas, abyśmy, czy żywi, czy umarli, razem z Nim żyli.” (1 Tes 5, 9-10).

Robert Rogala

50 lat Parku „Sady Żoliborskie”

(wrzesień 1971 – wrzesień 2021)

Szanowni i Drodzy Parafianie!

Trudno uwierzyć, ale to prawda, że już pół wieku społeczność Sądów Żoliborskich – nasi Parafianie, władze Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej i jej członkowie, władze Dzielnicy Żoliborz – budują, upiększają i chronią park utworzony społecznymi staraniami. Na łamach *Parafii na Sadach* niejednokrotnie o tym pisaliśmy.

Pięćdziesiąt lat temu, we wrześniu 1971 r., w centrum naszej młodej wówczas parafii, pracami i zaangażowaniem mieszkańców, w ramach tzw. czynów społecznych, rozpoczęliśmy zagospodarowanie terenów po zlikwidowanych ogrodach działkowych. W 1992 r. założyliśmy Komitet Ochrony Parku „Sady Żoliborskie”, którego organizacyjnym i moralnym następcą jest istniejące obecnie Stowarzyszenie Ochrony Parku „Sady Żoliborskie”. Realizowaliśmy nasze marzenia i jesteśmy dumni z efektów. Trzon Stowarzyszenia stanowią nasi parafianie, działacze społeczni i wolontariusze. Przez lata mogliśmy liczyć na życzliwość i wsparcie naszych księży proboszczów – Antoniego Dębkowskiego i Grzegorza Ostrowskiego, za co serdecznie dziękujemy. Należy też podkreślić, że w ramach wspomnianych czynów społecznych działania na rzecz Parku prowadzili też uczniowie Szkoły Podstawowej nr 267, wojsko, studenci Wyższej Szkoły Pożarniczej, a przede wszystkim osiedlowa społeczność i radni wielu kadencji.

Czasem nie było nam łatwo. Kilkakrotnie podejmowane były próby zabudowy tego zielonego terenu na cele komercyjne. Wtedy organizowaliśmy zbieranie głosów przeciw tym pomysłom i za utrzymaniem parku. Bywało trudno, trzeba było zdobywać pieniądze na drogi, ławki, urządzenie placu zabaw, dosadzanie drzew i krzewów, oświetlenie. Władze WSM Osiedle Żoliborz III wspierały nas finansowo. Środki pozyskiwaliśmy także z budżetu stołecznego.

Nie można zapominać, że przez ostatnie 8 lat, każdego roku wygrywaliśmy, głównie dzięki głosom Parafian, mieszkańców osiedli i naszych sympatyków, realizację zgłaszanych przez nas projektów w ramach budżetu partycypacyjnego i obywatelskiego. Stowarzyszenie serdecznie dziękuje za oddane na nie tysiące głosów. W wyniku wspólnych działań zrealizowaliśmy na tym terenie ważne zadania: odwodniliśmy znaczną część parku, zapobiegając na pewien czas okresowym podtopieniom oraz procesom gnilnym drzew i innych roślin; wyposażyliśmy park w nowoczesne oświetlenie; zainstalowaliśmy na głównych traktach monitoring, zapobiegając w ten sposób powtarzającym się wcześniej napadom, wyrwaniu torebek i zaczepianiu osób starszych; po 30 latach starań wywalczyliśmy remont budynku, w którym obecnie mieści się Pawilon Kulturalny; posadziliśmy ponad 150 drzew i krzewów, w tym ponad 50 dębów; zmodernizowaliśmy plac zabaw dla dzieci; w 2018 r., wykorzystując potencjał Pawilonu Kulturalnego, zorganizowaliśmy pięć projektów kulturalno-oświatowych dla seniorów, rodziców oraz dzieci; w 2019 r. został zrealizowany projekt urządzeń do zabawy i ćwiczeń na świeżym powietrzu; w 2020 r. wymieniliśmy stare i niewygodne ławki (szczególny nacisk kładąc na postulaty osób niepełnosprawnych – montaż tzw. „ławek warszawskich”) oraz zainstalowaliśmy nowoczesne kosze na śmieci. W 2021 r. rozpoczęła się realizacja kolejnego wygranego projektu, dotyczącego odtworzenia kwitnącego zielonego żywopłotu wokół granic parku.

Należy podkreślić, że wszystkie te projekty realizujemy we współpracy z Urzędem Dzielnicy Żoliborz m. st. Warszawy, zwłaszcza z Wydziałem Ochrony Środowiska, Wydziałem Kultury oraz Wydziałem Spraw Społecznych i Zdrowia.

Drodzy Parafianie! Przygotowaliśmy program obchodów naszego jubileuszu. Zamierzamy, o ile warunki na to pozwolą, w niedzielę 5 września o godz. 11.00 rozpocząć uroczystość Mszą świętą w intencji dziękczynnej za Parafian oraz za wszystkich społeczników, którzy wraz z nami Park wzbogacali. Po Mszy św. w Parku odbędzie się koncert i przygotowane będą atrakcje dla dzieci. Zapraszamy.

Opracowane i opublikowane zostały dwa wydawnictwa okolicznościowe: „Warszawa, teren Parku Sady Żoliborskie, w dzielnicy Żoliborz. Aktualny inwentaryzacyjny przegląd drzew pod kątem składu gatunkowego”, autorstwa mgr inż. Marii Wolińskiej, projektantki zagospodarowania parku, oraz rys historyczny „50 lat Parku „Sady Żoliborskie”, autorstwa Anny Laszuk i Barbary Kowalczyk. Wydawnictwa te będą dostępne w naszej bibliotece parafialnej i podczas uroczystości jubileuszowej. Relację z obchodów 50-lecia zamieścimy w następnym numerze *Parafii na Sadach*.

Teraz zaś prezentujemy kilka pamiątkowych fotografii, obrazujących niektóre uroczystości, zainicjowane i zorganizowane przez Stowarzyszenie Ochrony Parku „Sady Żoliborskie” w naszej świątyni oraz na terenie parku. Odbływały się one z okazji kolejnych rocznic Powstania Warszawskiego, historii niepodległościowej

naszej Ojczyzny, rocznic historycznej i religijnej działalności Zgromadzenia Sióstr Zmartwychwstanek, np. o ich powstańczej Twierdzy i wiele innych.

Drodzy Parafianie! Dziękujemy serdecznie i po chrześcijańsku jak najwierniej za wyrazy uznania, z jakimi zdarza się nam spotykać, za udział w koncertach Zespołu Pieśni i Tańca Mazowsze, który dwukrotnie zapraszaliśmy do naszej świątyni. Otrzymaliśmy też wiele ciepłych dziecięcych podziękowań za coroczne teatryki „Czarodzieja” w dzień św. Mikołaja. Przeżywamy ostatnio trudny czas, ale staramy się robić swoje. Zamierzamy nadal, pod duchowym przewodnictwem naszych kapłanów, zwłaszcza ks. proboszcza Grzegorza Ostrowskiego, kontynuować działania, jakich oczekują mieszkańcy Sadów Żoliborskich, parafianie św. Jana Kantego. A to już dzisiaj trzy pokolenia.

Do zobaczenia w naszej świątyni i w naszym parku.

Barbara Kowalczyk, Przewodnicząca Zarządu Stowarzyszenia Ochrony Parku „Sady Żoliborskie”



Kamień pamiątkowy w parku



*Hołd powstańcom przy Twierdzy Zmartwychwstanek
w 75-lecie Powstania*



Koncert z okazji 25-lecia rejestracji parku



Spotkanie w Pawilonie Kulturalnym w 75-lecie Powstania



Występ dzieci z okazji 25-lecia rejestracji parku



Wystawa „Stary Żoliborz” przy Pawilonie Kulturalnym

Boże Ciało 2021

W świąteczne czwartkowe popołudnie, 3 czerwca 2021 r., miała miejsce uroczysta procesja, ponownie, po rocznej przerwie, celebrowana na ulicy Krasińskiego. Przygotowane i udekorowane ołtarze były miejscami zatrzymania, wsłuchania się w Słowo Boże i wspólnej modlitwy. Każdy z ołtarzy na trasie procesji oznaczony był hasłem: *Bierzcie i jedzcie z tego wszyscy; Nikt z nich nie cierpiał niedostatku; Poznali go przy łamaniu chleba; Bóg jest miłością.*

Przy ostatnim ołtarzu, umieszczonym przed kościołem, wysłuchaliśmy także nauki ks. proboszcza Grzegorza Ostrowskiego, który na początku odniósł się do ogólnej sytuacji, w jakiej znajdował się Kościół i cały kraj. W kolejnym roku programu duszpasterskiego „Eucharystia daje życie”, wierni nadal byli zmuszeni do oddalenia od osobistego udziału we Mszy św., niektórzy przyzwyczajali się do takiego oddalenia, zamiast pogłębiać więź z Eucharystią. Można było odnieść wrażenie, że koronawirus opanował nie tylko ciało, ale i ducha oraz wspólnotę Kościoła. Niepotrzebne dyskusje budził sposób przyjmowania Komunii św. – Ciała Pańskiego: na dłoń czy do ust, stojąc czy klęcząc. Naszą uwagę zaprzętał temat zastępczy, zatracala się istota obecności Chrystusa.

Ksiądz proboszcz stwierdził, że dobrowolnie dajemy sobie odebrać obecność i bliskość Jezusa, oddajemy ją, bo tak jest wygodniej. I nie chodzi jedynie o nieufność, obawy związane z udziałem w zgromadzeniu osób, ale i o obojętność, która zaczyna się szerzyć. Komunia św. duchowa nie jest tak samo przeżywana, jak Komunia św. osobista. To, co można obejrzeć w telewizji lub w Internecie, jest transmisją, a nie rzeczywistą liturgią, od której odzwyczajamy się. „Znajdujemy w niej schody do odejścia” – ze smutkiem skonstatował ks. Ostrowski. Zauważył, że widoczne jeszcze w ubiegłym roku, w okresie wielkanocnym, kolejki do przyjmowania Komunii św. obecnie już nie istnieją. Rok bez przyjmowania Komunii św., rok bez sakramentu pojednania sprawił, że oddaliliśmy się od Chrystusa. W czerwcu 2021 roku już więcej osób może



Fot. Mirek Wiśniewski

przyjść do kościoła, ale czy wszyscy to zauważyli i będą z tego korzystać?

Przypomniał, że Jezus ustanowił sakrament Eucharystii mimo wszystko, mimo że wiedział, iż zdarzą się okoliczności, które będą sprzyjały nieuczestniczeniu w niej. Istota tego sakramentu jest jednak niezmienna, nie zależy od liczby uczestników czy dyspozycji kapłanów; moc Eucharystii nie opiera się na kapłanach, nie od nich wypływa. Jest to moc samego Jezusa, który daje nam swoje ciało, chce być blisko z nami, z naszym ciałem i naszym duchem, chce nas przenikać. O tym mamy pamiętać i przypominać innym. Zachęcał, aby wrócić do uczuć, jakie towarzyszyły naszej I Komunii świętej, wrócić do tej czystości, jaka wtedy w nas była, i stale ją pielęgnować.

Na zakończenie ks. proboszcz podziękował służbom, dzięki którym procesja mogła się odbyć: policji, Straży Miejskiej, tym, którzy przygotowali cztery ołtarze, Liturgicznej Służbie Ołtarza, białankom, które pokryły ulice dywanem z płatków kwiatowych i Siostram Zmartwychwstankom. Podziękował też tym, którzy nie zrezygnowali z osobistego udziału w Eucharystii, którzy uczestniczą w niej częściej niż raz w tygodniu, a nawet codziennie, stanowiąc oparcie dla kapłanów i Kościoła.



Fot. Grażyna Tierentiew

Uroczyste *Te Deum*, odśpiewane w kościele, zakończyło obchody uroczystości Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa.

Anna Laszuk

Msza święta prymicyjna w naszym kościele

Dla szerzenia na ziemi królestwa Jezusa Chrystusa nic nie jest bardziej konieczne, niż świętość kapłanów, by wiernym przewodzili przykładem, słowem, nauką.

św. Pius X

Dzień 29 maja 2021 r. był radosnym dniem dla naszego Kościoła. W Świątyni Opatrzności bp Rafał Markowski udzielił święceń prezbiteratu 26 diakonom Wyższego Metropolitalnego Seminarium Duchownego w Warszawie oraz Archidiecezjalnego Seminarium Misyjnego „Redemptoris Mater”. Była to najwyższa liczba wyświęconych księży w Archidiecezji Warszawskiej od 1992 roku. Stało się to dzień po 40. rocznicy śmierci Prymasa Stefana Wyszyńskiego, którego beatyfikacja odbędzie się 12 września tego roku. Przyszły beatyfikowany wyświęcił 33 roczniki księży w bardzo różnych, zmieniających się okolicznościach politycznych i zawsze cieszył się z ich dużej liczby (np. w 1973 roku 33 neoprezbiterów), znając ogromne potrzeby duszpasterskie.



Fot. Anna Dołoszyńska

Neoprezbiterzy od lewej: Kacper, Jan, Łukasz i Paweł

lata życia, tutaj został ochrzczony, więc wrócił do źródeł, bo Sakrament Chrztu wyznaczył mu drogę życia. Wciąż odczuwa sentyment do naszej parafii, w której przez lata uczestniczył wraz z rodzicami w wielu nabożeństwach, a później, w latach seminaryjnych, kilkakrotnie posługiwał we Mszach św., np. rok temu, podczas Mszy św. prymicyjnej ks. Macieja Szkopińskiego, już jako diakon.

Homilię wygłosił ks. Kacper, który będzie posługiwał od sierpnia w naszej parafii jako wikariusz. W homilii nawiązał do Ewangelii św. Mateusza na ten dzień, mówiącej o dobrych czynach, które powinny być szczere, z serca, nie obłudne. Aby uniknąć obłudy, trzeba siebie całego oddać Bogu i jak najczęściej spotykać się z Nim w Sakramencie Eucharystii, który nam zostawił Jezus, Jego Syn.

Po Mszy św., tradycyjnie już członkinie Wspólnoty Różańcowej z główną zelatorką Anną Dołoszyńską pięknymi słowami i czerwonymi różami składały księżom życzenia na dalszą kapłańską drogę. Po tym neoprezbiterzy błogosławili naszych księży, służbę liturgiczną, siostry zmartwychwstanki, rodzinę i wszystkich parafian.

Do wypowiedzianych pod ich adresem życzeń dołącza się też redakcja *Parafii na Sadach*, życząc księżom, by zawsze doznawali opieki Bożej i spotykali na swej drodze samych życzliwych ludzi, zaś ich patronowie od chrztu: św. Łukasz, św. Jan., św. Paweł i św. Kacper czuwali nad ich posługą Bogu i ludziom.

Grażyna Tierentiew

Fot. Dorota Elczyk



Neoprezbiterzy błogosławiący księży z naszej parafii

16 czerwca w naszym kościele odbyła się Msza św. prymicyjna czterech neoprezbiterów: **ks. Łukasza Dańczaka** z żoliborskiej parafii Matki Bożej Królowej Polski, **ks. Jana Elczyka** również z żoliborskiej parafii Dzieciątka Jezus, **ks. Pawła Zienkiewicza** z parafii Chrystusa Króla Wszechświata w Piastowie i **ks. Kacpra Świerzowicza** z rzeszowskiej parafii Bożego Ciała. Na początku Mszy św. ks. proboszcz Grzegorz Ostrowski przedstawił wiernym prezbiterów i określił ich jako powiew młodego Kościoła. Zaczynają swoją służbę dla Boga i ludzi, niedługo trafią do swoich pierwszych parafii, zaś w dzisiejszych trudnych czasach potrzeba jest coraz większej ilości ich konsekrowanych rąk, serc pełnych miłości i ust głoszących Ewangelię.

Głównym celebransem Mszy św. był ks. Jan. Na początku podziękował osobom, które wspierały seminarium modlitwą i ofiarami. Wspomnił też, że w naszej parafii spędził pierwsze

Kapliczki, figury świętych, krzyże na Sadach Żoliborskich (2)

Matka Boska „Powstańcza” i „Wędrująca”

Na terenie Sadów Żoliborskich, w formalnych ich granicach, zlokalizowałam cztery kapliczki poświęcone Maryi, a tuż poza granicami Sadów, ale na terenie naszej parafii – jeszcze dwie.

Najbardziej chyba znana, bo dostępna i widoczna od strony ruchliwej ulicy księdza Jerzego Popiełuszki jest figura Matki Boskiej Niepokalanie Poczętej stojąca obecnie na skraju parku Żywiciela, przy chodniku, tuż obok przejścia na światłach. To Matka Boża depcząca głowę węża, ustawiona na cokole w formie kamiennego kopca. Nad głową Maryi umieszczono aureolę z gwiazdami. Figura jest pomalowana.

Na stronie internetowej <http://www.warszawskie-mozaiki.pl/2015/03/kapliczki-warszawskie-cz-8.html>, gdzie kapliczka jest wymieniona i pokazana jest jej fotografia, znalazłam takie wpisy – komentarze:

Kapliczka na ul. Popiełuszki, dawniej ul. Stołecznej, to kapliczka pochodząca z podwórza nieistniejącej już kamienicy na rogu ul. Słowackiego i ul. Stołecznej właśnie. W czasie wojny kamienica uległa dość dużemu zniszczeniu, tak że została wyburzona doszczętnie – pozostała jedynie ta figura Matki Boskiej. Na miejscu tej kamienicy w latach 60. był Ogródek Jordanowski, a potem powstał parking samochodowy dla okolicznych mieszkańców. W końcu teren sprzedano i wybudowano posadowiony na planie nieregularnego trójkąta tzw. apartamentowiec. Kapliczkę przeniesiono na obecne miejsce. W tej kamienicy przed wojną mieszkali po ślubie moi dziadkowie ojczyści. Oboje zginęli w Powstaniu Warszawskim. (Beata Bartoszewicz, 18 IX 2015).

Z tą kapliczką wiąże się wspomnienie mojego ojca. Podczas Powstania, jako żołnierz Kompanii „Żniwiarz” (Kedyw AK), w nocy 29/30 września 1944 r. pełnił wartę na klatce schodowej wyżej opisywanego budynku Spółdzielni Mieszkaniowej „Zgoda”. Modlił się do Niej i uważał, że Jej zawdzięczał ocalenie. Swoje wspomnienia opisał w książce „Urodzony 22 lipca”. (Anonimowy, 12 VI 2017; autorem książki jest Wiesław Klempisz).

Najcenniejsze informacje o tej kapliczce otrzymałam znów od s. Jadwigi Baranowskiej, zmartwychwstanki. Twierdzi ona, że figura powstała dopiero podczas wojny (rok, niestety, nie jest znany; Fundacja Heritage w swoim katalogu kapliczek i krzyży Warszawy podaje, że brak jest danych dotyczących czasu jej powstania) i pochodzi z tego samego warsztatu, co figura świętego Józefa stojąca przed klasztorem. Dodam, że wobec zebranych przeze mnie informacji twierdzenie, że figura jest „przedwojenna” nie jest udokumentowane. Co ciekawe i o czym wie niewiele osób – przy parku Żywiciela stoi obecnie kopia, a nie oryginał! Jak donosiła *Gazeta Wyborcza* 27 XII 2002: „Przedwojenna rzeźba przedstawiająca Matkę Boską Niepokalaną zniknęła z Parku im. Żołnierzy Żywiciela. Na prośbę mieszkańców władze dzielnicy wysuwały pieniądze na jej renowację.”

Po renowacji oryginał, będący w złym stanie, nie trafił już do parku. Władze zwróciły się do ówczesnego proboszcza ks. Antoniego Dębkowskiego, który w porozumieniu z s. Jadwigą zdecydował o umieszczeniu jej w klasztorze. Staraniem parafii św. Jana Kantego przy ulicy znalazła się sfinansowana przez Urząd Dzielnicy kopia, która nadal tam stoi. Renowacja kopii miała miejsce w 2014 r. i wówczas nastąpiło, zapewne też kolejne, poświęcenie jej przez proboszcza naszej parafii, ks. Grzegorza Ostrowskiego. Pisaliśmy o tym, zamiesz-



czając relację fotograficzną, w *PnS* nr 36. Prawdopodobnie z powodu zmiany miejsca figura określona tam została przydomkiem „Wędrująca”.

Oryginał – po rzetelnej konserwacji, wykonanej przez pracownię konserwatorską Zamku Królewskiego w Warszawie – od paru lat stoi na piętrze w szkolnej części budynku klasztornej Siostr Zmartwychwstank, na terenie ekspozycji poświęconej Powstaniu Warszawskiemu. Na prośbę s. Jadwigi szczęśliwie nie został pomalowany – i szlachetna biel figury pozwala wydobyć całe jej piękno.

Tekst i foto:

Anna Mieczysława-Jerominek



*Cicha noc, święta noc,
Pokój niesie ludziom wszem...*